Rok X
Nr. 280

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Warszawa,
środa 2 października 1935 r.

ABC NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Warszawa, Moskwa, Berlin i Złoczów

(w) 4-go października zbiera się Sejm, w którym po raz pierwszy zasiądą działacze ukraińscy nie jako przedstawiciele skrajnej opozycji przeciwko wszelkim poczynaniom każdego rządu, lecz jako uprawiający rzeczową opozycję przedstawiciele lojalnej państwowo ludności ruskiej. Rozeszły się nawet pogłoski o szeregu postulatów, jakie będą przez nich w tym Sejmie wysunięte.

Ukraińcy, jako przedstawiciele kierunku, który dąży do zbudowania niepodległego państwa, obejmującego wszystkie odłamy terytorjalne ludności, mówiącej narzeczami ruskiemi, w swojej polityce wobec państwa polskiego kierować się musieli w dużej mierze stosunkiem swoim do innych państw. Część Ukraińców liczyła na zjednoczenie ziem ruskich w sowieckiej republice ukraińskiej, pozostającej w związku z Moskwą. Tym marzeniom zadała wszakże decydujący cios polityka Stalina. Stalin złamał wszelkie samodzielne poczynania Ukraińców i dziś właściwie republika ukraińska w łonie Z.S.R.R. stanowi już tylko pewien okręg administracyjny. Najwyraźniejszym przejawem walki Stalina z Ukraińcami była wojna głodowa na Ukrainie. Podporządkowanie Kijowa i Charkowa Moskwie zwiększyło wewnętrzną spoistość Sowietów, spowodowało wszakże rozpadnięcie się partyj probolszewickich wśród Rusinów polskich i zupełny upadek kierunku filorosyjskiego wśród Ukraińców.

Większość działaczy ukraińskich liczyła wszakże nie na Rosję, ale na Niemcy. Dojście do władzy Hitlera zdawało się zapowiadać dla Ukraińców dobrą konjunkturę, gdyż w programie zagranicznym narodowego socjalizmu leży zbudowanie wielkiego państwa ukraińskiego, kosztem Polski, Rosji, Czechosłowacji i Rumunji. Jednakże Niemcy poszły, ze względów taktycznych, drogą zupełnie inną, zawarły porozumienie z Polską, i dopływ zarówno pieniędzy i środków materjalnych, jak też liczenie na ewentualną pomoc Niemiec stało się w dużej mierze iluzoryczne.

Przed społeczeństwem ukraińskiem w Polsce stanęła wobec tego w całej rozciągłości kwestja: albo prowadzić beznadziejną walkę przeciwko Polsce i Rosji jednocześnie, albo też szukać porozumienia z Polską. Politycy i starsi działacze ukraińscy wybrali porozumienie z rządem polskim, poparli wybory, zasiedli w Sejmie i Senacie i postanowili prowadzić politykę rzeczową. Stanowiska tego wszakże nie podzielają, zdaje się, najmłodsze i najbardziej aktywne elementy ruskie, zgrupowane wokół wywrotowej bojowej organizacji O. U. N. Elementy te postanowiły prowadzić walkę czynną przeciwko państwu polskiemu w dalszym ciągu, mimo jej beznadziejności i wytrwać aż do jakiejś wielkiej zawieruchy europejskiej, która zmieni sytuację. Że O. U. N. nie przestaje działać, tego dowodzą nadchodzące od czasu do czasu wiadomości, a ostatnio proces w Złoczowie o zamordowanie przez O. U. N.-owców niejakiego Michała Buzinkiewicza, chłopa ruskiego z Ordowa, który mógł skompromitować O. U. N. swojemi zeznaniami.

Przyczyny zmiany polityki ukraińskiej leżą nietylko w Warszawie, ale także w Moskwie i Berlinie. Skutki objawiają się nietylko w Warszawie, ale także i w Złoczowie.

Wojska włoskie

Rozpoczęły akcję na granicy Abisynji

Pesymizm w Londynie

LONDYN, 1.10. (PAT). Wiadomości z Addis - Abeby o podpisaniu przez cesarza Abisynji dekretu mobilizacyjnego, czasowe wstrzymanie jego ogłoszenia oraz informacje z Rzymu, że w odpowiedzi na mobilizację w Abisynji wojska włoskie zmuszone będą posunąć się ze strategicznych punktów naprzód, wywołały w Londynie silny niepokój.

Dalsze wiadomości z Addis - Abeby opiewają, że włoskie siły wojenne, operujące z bazy w Assab, Ual - Ual i Asmara, rozpoczęły swą akcję na pograniczu, co oceniane jest w Abisynji jako wstęp do inwazji. Abisyński minister wojny Ras Mullugeta naradza się ze swym sztabem nad środkami odparcia najazdu włoskiego. W kołach brytyjskich zwracają uwagę na fakt, że wobec stwierdzenia przez Włochy w sobotnim urzędowym komunikacie cofnięcia wojsk abisyńskich o 30 km. wstecz, każde wkroczenie wojsk włoskich w ten 30-kilometrowy pas, zgóry określone być może jako inwazja.

Naogół w Londynie, zarówno w Foreign Office, jak i wśród czynników politycznych, panuje nastrój największego pesymizmu i wyrażane jest przekonanie, iż rozpoczęcia działań wojennych oczekiwać należy lada dzień.

PARYŻ, 1.10. (PAT). „Matin" zamieszcza wywiad z Negusem, który oświadczył m. in., że do ostatniej chwili liczył na pokojowe załatwienie konfliktu. Dzisiaj, gdy tylko Abisynja zostanie zaatakowana — mówił Negus — będziemy bronili naszego terytorjum aż do wyczerpania wszystkich zasobów ludzkich i materjalnych. Trudno określić, jak długo wytrzymamy w tej walce, ale jest pewnem, że bronić będziemy naszej niepodległości i integralności do końca.

RZYM ZAPRZECZA.

RZYM, 1.10. (PAT). Zaprzeczają tu w sposób najbardziej stanowczy, jakoby wojska włoskie wyruszyły ku granicy abisyńskiej.

RZYM, 1. 10. (PAT). W telegramach z Asmary prasa zaprzecza doniesieniu Negusa o wycofaniu wojsk abisyńskich o 30 km. wgłąb kraju. Dzienniki donoszą, że oddziały pozostały na dawnych miejscach, a w niektórych punktach granicznych zostały nawet wzmocnione siłami regularnemi.

Narada na Zamku

odbyła się wczoraj

Wczoraj, we wtorek odbyła się na Zamku pomiędzy godz. 5 a 7-mą wieczorem narada z udziałem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego, prezesa Rady Ministrów płk. Sławka i ministra Spr. Zagr. płk. Becka.

Tematem narady było sprawozdanie min. Becka z obrad genewskich oraz rozpatrzenie pr[illegible]mu gospodarczego. Wyrażone przypuszczenie, że dyskusja nad tym programem potrwa jeszcze kilka dni.

Termin rekonstrukcji gabinetu nie jest dotąd znany. Co do spraw personalnych, to poinformowani utrzymują, że p. premjer Sławek kilkakrotnie zaznaczył chęć usunięcia się spowodu nadwątlonego stanu zdrowia, jednakowoż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pozostanie nadal na dotychczasowem stanowisku.

92 procent głosujących

Przegrana Litwy w Kłajpedzie

wobec jednolitego frontu niemieckiego

BERLN, 1.10. (ATE). Z Kłajpedy donoszą, że mimo przedłużenia wyborów o 1 dzień, wczoraj o godzinie 18-tej stały przed lokalami wyborczemi tłumy głosujących, którzy nie mogli dostać się do urny wyborczej, wobec tego przedłużono termin składania głosów do godziny 23-ciej.

Wobec skomplikowanego systemu wyborczego obliczenie oddanych w niedzielę i w dniu wczorajszym głosów ukończone będzie prawdopodobnie dopiero w środę. Dziś w nocy o godzinie 2-giej znana była jedynie liczba głosów, oddanych w Kłajpedzie. Wynosi ona 22.457 t. j. 92 proc.

Według prowizorycznych obliczeń w powiecie kłajpedzkim oddano 12.160 głosów, co przy 13.273 uprawnionych do głosowania wynosi 91,7 proc.

W powiecie Heidekrug brak dotychczas danych z 4-ch okręgów wyborczych. Według prowizorycznych obliczeń na 14.722 uprawnionych do głosowania, oddało swój głos 13.578 t. j. prawie 93 proc. Ogólnie przyjąć można, że udział w głosowaniu wynosi 92 — 93 proc.

Według pogłosek z kół kowieńskich opublikowanie ostatecznych wyników wyborów do sejmiku kłajpedzkiego nastąpi dopiero po uzupełniających wyborach, wyznaczonych w okręgu Wiszen-Jegnaten. Wybory te odbędą się w dniu 6-go października.

KRÓLEWIEC, 1.10. Dzienniki donoszą, że prasa kłajpedzka otrzymała zakaz zamieszczania jakichkolwiek informacyj, dotyczących wyborów, poza komunikatami litewskiej ajencji telegraficznej.

Prasa królewiecka podkreśla spokój i powagę, jaka zachowali zwolennicy niemieckiego bloku wyborczego przez cały czas wyborów, pomimo rzekomo licznych szykan ze strony litewskiej. Zdaniem pism niemieckich, sami Litwini uważają dzień wyborów za czarny dzień polityki litewskiej na obszarze Kłajpedy.

Prośba o dymisję

Dowiadujemy się, że wiceminister Skarbu, p. Werner zgłosił podanie o dymisję, która najprawdopodobniej będzie przyjęta. P. wiceministrowi Wernerowi podlegał dział przedsiębiorstw państwowych.

Morze to potęga Polski

W razie wojny na morzu

Flota francuska poprze Anglję

Ważne narady min. Edena z Lavalem

LONDYN, 1.10. (ATE). Kwestja sankcyj stanowi obecnie główny punkt zainteresowań londyńskich kół politycznych. Decydującem w tej kwestji będzie stanowisko Francji.

W nocie dyplomatycznej wystosowanej w tej sprawie przez rząd angielski do rządu francuskiego chodzi o wyjaśnienie, czy na wypadek niesprowokowanej przez Anglję wojny morskiej statki angielskie mogą liczyć na współdziałanie floty francuskiej. Chodziłoby w tym wypadku zarówno o możliwość korzystania z francuskich baz morskich na Morzu Śródziemnem jak i o czynne współdziałanie francuskich jednostek morskich w akcji wojennej.

Według pogłosek jakie wczoraj wieczorem rozeszły się w dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach politycznych w Londynie, odpowiedź rządu francuskiego na notę angielską wypaść ma pozytywnie z tem jedynie zastrzeżeniem, by w wypadkach niesprowokowanej wojny w Europie Anglja oświadczyła również swą całkowitą gotowość do natychmiastowej akcji.

PARYŻ, 1.10. Min. Eden, który przybył do Paryża wczoraj wieczorem, odjechał do Londynu dziś o godz. 9.30.

LONDYN, 1.10. (PAT). Min. Eden, który przybył tu w dniu dzisiejszym, złożyć ma sprawozdanie na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu. Min. Eden zamierza udać się spowrotem do Genewy we środę drogą na Paryż, gdzie odbędzie dłuższą naradę z premj. Lavalem.

Sensacyjny proces

o Operę Warszawską

W tygodniku literackim „Prosto z Mostu" ukazał się artykuł artysty operowego Romana Wragi, zawierający ostrą krytykę działalności Opery Warszawskiej. Artykułem tym poczuła się dotknięta dyrektorka Opery Warszawskiej p. Korolewicz - Waydowa i w dniu wczorajszym wniosła do Sądu Okręgowego za pośrednictwem adwokata Gustawa Beylina skargę o zniesławienie przeciwko autorowi artykułu p. Wradze i redaktorowi tygodnika „Prosto z Mostu" p. Stanisławowi Piaseckiemu.

Proces zapowiada się sensacyjnie. P. Waydowa powołuje na świadków szereg artystów operowych i krytyków muzycznych — oskarżeni zaś ze swej strony powołują na świadków szereg wybitnych przedstawicieli świata muzycznego dla przeprowadzenia dowodu prawdy.

Największa tama

na świecie

BOULDER CITY (stan Colorado) 1.10. (PAT). Prezydent Roosevelt dokonał wczoraj inauguracji tamy na rz. Colorado, największej na świecie. Wysokość jej wynosi 222 m., a długość 360 m. Budowa tamy kosztowała 163 miljony dolarów. Dostarczy ona energji elektrycznej wszystkim stanom południowo - zachodnim i umożliwi irygację wielkich obszarów w stanie Colorado.

PORTO ALEGRE, 1.10. (PAT). Donoszą z Kurytyby, że nad miastem przeszła burza, podczas której piorun uderzył w skład benzyny 5-go pułku lotniczego.

Początkowo zapaliły się trzy beczki benzyny, lecz wkrótce ogień ogarnął cały skład i wybuchnęły płomieniem cztery tysiące beczek z benzyną. Pożar ugaszono po parodniowej akcji ratunkowej. Straty są olbrzymie.

Zwalczanie biurokracji

Doniosły okólnik w sprawach podatkowych

Podsekretarjat stanu Ministerstwa Skarbu, któremu podlegają sprawy podatkowe wydał znamienny okólnik w sprawie zacieśnienia kontaktu pomiędzy władzami skarbowemi, a podatnikami. Zarządzenie Ministerstwa Skarbu zwraca uwagę na ułatwienie dostępu podatnikom do naczelników urzędów skarbowych. We wszystkich urzędach odbywać się ma co najmniej przez 3 godziny w każdym dniu służby przyjmowanie interesantów przez naczelnika urzędu.

Z uwagi na to, że na prowincji okręg urzędu skarbowego obejmuje częstokroć bardzo odległe od siedziby urzędu miejscowości, wprowadzone zostaną dla wygody ubogich płatników objazdy naczelników urzędów w odstępach dwu tygodniowych — kwartalnych, w zależności od znaczenia poszczególnych ośrodków. W drodze obwieszczeń publicznych podawany będzie z góry do wiadomości podatników dzień urzędowania i miejsce przyjęć naczelnika urzędu skarbowego. Pozatem Ministerstwo Skarbu uznało za właściwe nakazać naczelnikom urzędów skarbowych udział w zjazdach organizacyj gospodarczych. Ponieważ na zjazdach tych zazwyczaj omawiane są sprawy podatkowe w sposób nieobjektywny, naczelnicy zabierać mają podczas obrad głos i wyjaśniać wątpliwości.

Nowy okólnik stanowi doniosły krok w dziedzinie zwalczania biurokracji skarbowej.

Samobójczy strzał policjanta

w dyżurce 1-go komisarjatu

W dyżurce I Komisarjatu P. P. wczoraj około godziny 4 popołudniu usiłował odebrać sobie życie st. post. Ludwik Białecki, zamieszkały w koszarach przy 10 Komisarjacie P. P. przy ul. Szpitalnej.

Strzał samobójczy, który Białecki skierował w okolicę serca zaalarmował kilku kolegów. Wezwano lekarza, który po udzieleniu koniecznych zabiegów, przewiózł ciężko rannego do szpitala św. Rocha.

Białecki, po ukończeniu szkoły policyjnej w Mostach Wielkich, pełnił od dwóch lat obowiązki dzielnicowego w I Komisarjacie. Służbę swą pełnił ku zadowoleniu mieszkańców i uznaniu swoich przełożonych. W ostatnich czasach Białeckiego poczęły gnębić długi, oraz długotrwała choroba gruźlicy, na którą cierpiał od dłuższego czasu.

Wczoraj, jak zwykle, Białecki zgłosił się do Komisarjatu i odebrał pensję miesięczną, w wysokości 250 zł. Po odebraniu pieniędzy, udał się do dyżurki i wyjął z kieszeni jakiś list, który zniszczył po przeczytaniu. Po chwili Białecki strzelił do siebie w klatkę piersiową w okolicę serca.

Na wiadomość o zamachu samobójczym st. post. Białeckiego, policja I Kom. prowadzi dochodzenie dla ustalenia przyczyny i powodów samobójczego kroku.

Dymisja rządu

w Kownie

RYGA, 30. 9. (PAT). Z Kłajpedy donszą: w dniu dzisiejszym rozeszły się w Kłajpedzie i Kownie wiadomości o dymisji rządu Tubelisa. Jako kandydatów na premjera wymieniają nazwiska b. gubernatora Kłajpedy Merkisa, obecnego gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa i obecnego ministra komunikacji Staniszewskisa. W skład nowego gabinetu wejść mają rzekomo głównie wojskowi w służbie czynnej oraz oficerowie rezerwy. Teka spraw zagranicznych ma być utrzymana w ręku Lozorajtisa.

Ciepło

Wczoraj w godzinach popołudniowych zapowiadane zachmurzenie wystąpiło jedynie na Pomorzu i w Poznańskiem, gdzie notowano również przelotne deszcze. Na pozostałym obszarze Polski panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu przeważnie nie wielkiem lub o bezchmurnym stanie nieba. O godz. 14 temperatura wynosiła: 17 stopni w Gdyni, 19 w Poznaniu, 21 Grudziądzu, Bydgoszczy i Zakopanem, 22 w Warszawie, Kaliszu, Lublinie, Lwowie, Pińsku, Białymstoku i Wilnie, 23 w Łodzi, Kielcach, Krakowie, Katowicach, Łucku i Brześciu oraz 24 w Przemyślu, Tarnopolu i Zaleszczykach.

Dziś — po przejściowym wzroście zachmurzenia i miejscami przelotnych deszczach ponowne polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Słabe lub miejscowe wiatry z południa lub południowego zachodu.

Bajka wzięta z powietrza

Premjer Goemboes o swej podróży do Niemiec

PARYŻ, 1.10. (PAT). Agencja Havasa ogłasza oświadczenie złożone jej przedstawicielowi berlińskiemu przez premjera Gombosa.

Wszystko co opowiadają o mojej podróży — powiedział premjer — to bajki wzięte z powietrza. Wizyta moja w Berlinie nie ma żadnego celu tajemniczego: wizyty mężów stanu w różnych stolicach zagranicznych nie stanowią wszak rzeczy nadzwyczajnej. Jeździłem już 4-krotnie do Rzymu, odwiedzałem również Wiedeń, w Berlinie byłem tylko raz jeden wkrótce po objęciu władzy przez narodowych - socjalistów. Jestem również mężem politycznej prawicy, aczkolwiek sprawuję rządy w innych okolicznościach niż te, jakie istnieją w Niemczech. Na Węgrzech mamy parlament, mamy prasę i opozycyjną partję. Jest rzeczą naturalną, że interesuje mnie to, co uczynił rząd niemiecki w ciągu 2-ch lat i oto stwierdzam poprawę konsolidacji sytuacji wewnętrznej. Premjer Gombos dodał następnie ironicznie: mówią, że fakt odbycia podróży samolotem przy złej pogodzie nie jest jeszcze dostateczny do wysnuwania wniosku, iż przybyłem do Berlina, aby zawrzeć pakt lotniczy.

Jedna z osobistości z otoczenia premjera Gombosa, zainterpelowana o pogłoski w sprawie przymierza wojskowego, oświadczyła: nie mogę powiedzieć więcej, niż to uczynił premjer Gombos. We wszystkich pogłoskach niema nic więcej ponad dowolne i próżne kombinacje, w ciągu ostatnich 3-ch dni nie została zawarta żadna umowa ani też żaden traktat. Wizyta gen. Gombosa była jedynie wizytą kurtuazyjną. Gen. Gombos był zaproszony na polowanie, rozmowy miały charakter informacyjny. Nieobecność ministra spraw zagranicznych podczas spotkania z kanclerzem Hitlerem dowodzi, iż nie chodziło wcale o rozmowy dyplomatyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, udział licznych generałów na śniadaniu nie stanowi nic anormalnego, gdyż przecież sam premjer Gombos jest generałem.

GOEMBOES — RIBBENTROPP

BERLIN, 1.10. (PAT). Węgierski premjer Goemboes wczoraj rano odwiedził von Ribbentropa.

Usiłował zabić syna

Niedola młodego człowieka po małżeństwie ojca

W Sądzie Okręgowym toczył się proces sędziwego starca Gotlieba Wingerta, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa swego własnego syna Jakóba. Wingert owdowiawszy, ożenił się powtórnie z Anną Skórską, która również była wdową i z pierwszego małżeństwa posiadała dwóch dorosłych synów: Zygmunta i Edmunda. Jak się często zdarza, pomiędzy macochą a synem Wingerta, Jakóbem rozpoczęły się nieporozumienia na tle majątkowem. Macocha oraz jej dzieci zazdrościły młodemu Wingertowi, że posiada kawałek gruntu pod Warszawą, odziedziczony po matce. Uważali oni, że spotyka ich wielka krzywda, gdyż majątek po Wingertowej przypadł w udziale jej synowi, a nie mężowi. Ciągłe awantury do prowadziły do tego, że Jakób zmuszony był opuścić dom ojca. Stary Wingert uległ bowiem namowom machochy oraz jej rodziny i również zaczął krzywo patrzeć się na własnego syna.

Jakób utraciwszy dach nad głową, tułał się po znajomych, aż wreszcie nie mając z czego żyć, postanowił dostać się do więzienia. Kiedyś napadł na policjanta i dotkliwie go pobił. W ten sposób dostał się za kratę i przez parę miesięcy miał bezpłatnie utrzymanie i dach nad głową. Kiedy stanął przed sądem, oskarżony o czynny opór wobec władzy, tłumaczył się, że zrobił to celowo, lecz nikt mu nie chciał wierzyć. Ostatecznie został skazany, lecz po odcierpieniu kary, znowuż znalazł się na wolności, nie wiedząc, co z sobą robić.

Pewnego dnia Jakób Wingert udał się do mieszkania swego ojca przy ul. Dzielnej Nr. 88. W tym czasie zjawili się dwaj synowie Skórskiej, którzy wszczęli z młodym Wingertem awanturę. Jakób widząc, że zanosi się na bijatykę, chciał rejterować, lecz drogę zabiegł mu Zygmunt Skórski, trzymając rewolwer w ręku.

W pewnej chwili Skórski uderzył kilka razy rękojeścią rewolweru po głowie Wingerta, lecz chłopak wyrwał się. Wówczas podbiegł ojciec i chwyciwszy go za ręce przytrzymał. Skórski zaczął zadawać ciosy rewolwerem z taką siłą, że broń wypaliła. Kula przestrzeliła czaszkę młodemu Wingertowi.

Stary Wingert oraz jego przybrany syn Zygmunt Skórski, odpowiadali wczoraj przed Sądem za usiłowanie zabójstwa. Jakób bowiem poddany skomplikowanej operacji, wyleczył się w szpitalu. Zygmunt Skórski nie przyznał się do winy, twierdząc, że młody Wingert zorganizował na niego napad i pierwszy rzucił się, trzymając w ręku tasak. W podobny sposób bronił się i stary Wingert, twierdząc że chciał przeszkodzić synowi w pobiciu Skórskiego i dlatego chwycił go za ręce, wyrywając jednocześnie tasak.

Ojciec porzucił dziecko

nie mogąc patrzeć na jego męki

W procesach o podrzucenie dziecka, zazwyczaj na ławie oskarżonych zasiadają kobiety. Do rzadkości natomiast zaliczyć należy wypadki, kiedy przestępstwa tego dopuszczają się mężczyźni. Właśnie taki oryginalny wypadek miał miejsce w Sądzie Okręgowym, gdzie oskarżony został bezrobotny kelner Jan Winniczuk.

Winniczuk był kelnerem w restauracjach podmiejskich, które z natury rzeczy są sezonowe. Na jesieni każdego roku stawało przed nim widmo bezrobocia i nędzy. Winniczuk był żonaty i miał 5-letniego syna Stefanka. W roku ubiegłym, jak zwykle w październiku, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Stracił zajęcie, a gospodarz gdzie zamieszkiwał z rodziną, wyeksmitował go. Kelner nie posiadał przy sobie, ani grosza. Wziął żonę i dziecko i rozpoczęli wspólną tułaczkę, nocując w ogrodach podmiejskich, na ławkach, w alejach Ujazdowskich i t. p. W listopadzie nastąpiły jednak silne chłody i deszcze. Wówczas rodzina tułaczy nocowała w szopach, pod mostem i gdzie się tylko dało.

Pewnej nocy było tak zimno, że synek drżał na całem ciele i prosił ojca, ażeby zaprowadził go gdzieś, gdzie można się choć trochę ogrzać. Nieszczęśliwy kelner, widząc, że dziecko jest sine z zimna, poszedł do komisarjatu prosić, ażeby choć na jedną noc udzielono mu schronienia. Policjanci zlitowali się nad nędzarzem. Lecz nazajutrz kazali mu opuścić komisarjat, mówiąc, że nie jest on przytułkiem dla bezdomnych. Zrozpaczony kelner o świcie wyszedł na ulicę i zostawił bez opieki swego małego synka.

Dziecko zaczęło płakać. Zainteresowała się nim pewna litościwa kobieta, która przyprowadziła małego do swego domu, nakarmiła, a następnie zwróciła się do policji. Na podstawie zeznań malca, łatwo odszukano Winniczuka. Przyznał się on do umyślnego porzucenia chłopca, lecz twierdził, że nie mógł dłużej patrzeć na mękę dziecka i przypuszczał, że jeśli zostawi je na ulicy, jakiś litościwy przechodzień zaopiekuje się nim.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym, nieszczęśliwy ojciec oskarżony został z art. 200 K. K., który mówi o porzuceniu dziecka. Sąd wziął pod uwagę niezwykłe okoliczności sprawy oraz wyjątkową nędzę oskarżonego i skazując go na 7 miesięcy więzienia karę te zawiesił.

Hitler w Prusach Wschodnich

na uroczystościach przeniesienia zwłok Hindenburga

BERLIN, 1.10. Donoszą urzędowo, że kanclerz Hitler przybył wczoraj pociągiem specjalnym do Prus Wschodnich, celem wzięcia udziału w uroczystości złożenia tam w dn. 2 października zwłok prezydenta Hindenburga w nowej krypcie pomnika Tannenberskiego. Kanclerzowi towarzyszy głównodowodzący armji gen. von Fritsch.

W ciągu przedpołudnia kanclerz obecny był na ćwiczeniach polowych królewieckiego pułku piechoty na południe od miejscowości Landsberg, poczem odjechał samochodem do Stablack, gdzie obserwował strzelanie artyleryjskie ostremi nabojami na tamtejszym placu ćwiczeń.

BERLIN, 1.10. (PAT). Z Królewca donoszą, że kanclerz Hitler przybył tam o godz. 17-ej w towarzystwie min. Blomberga i gen. Fritscha.

Śmiercionośne orkany

w środkowej Ameryce

NOWY JORK, 1. 10. (PAT). Orkan, który przeszedł nad środkową Ameryką, nawiedził wyspy Bahama. Najbardziej ucierpiała wyspa Mimini. Sześćdziesiąt procent domów zostało zburzonych.

LONDYN, 1. 10. (ATE). Z Havany donoszą: Cyklon, który nawiedził prowincje Matanzas, Santa Clara, Camagyay wyrządził wielkie spustoszenia. W mieście Cienfuegos na południowem wybrzeżu Kuby huragan pociągnął za sobą 102 ofiary w ludziach. Poza tem 300 osób jest rannych, a przeszło 1.000 domów uległo zniszczeniu. Komunikacja z okręgami, nawiedzonemi przez cyklon, nie została jeszcze przywrócona. Kubański Czerwony Krzyż organizuje akcję ratowniczą. Kilkuset lekarzy oraz sióstr miłosierdzia udało się do okolic objętych katastrofą.

Monarchja w Grecji

bez plebiscytu?

ATENY, 1.10. (PAT). Akcja za powołaniem króla Jerzego na tron bez uciekania się do plebiscytu staje się coraz bardziej popularna wśród posłów partji ludowej.

Dotychczas za tego rodzaju rozwiązaniem sprawy restauracji w Grecji opowiedziało się 120 posłów, a potrzeba 151. Akcja ta popierana jest przez oficerów.

ATENY, 1. 10. (PAT.). Dzienniki podają ze źródeł miarodajnych wiadomość, według której rząd nie zgodzi się na ewentualny projekt powołania króla na mocy uchwały Zgromadzenia narodowego przed plebiscytem.

257 tysięcy

bezrobotnych

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się w dalszym ciągu o 3570 i wyniosła dnia 28 września 257,550 osób.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się w roku bieżącym o 31,685 osób.

Zmiany w komunikacji autobusowej

Warszawa—Skolimów

Na linji Warszawa — Skolimów przestaną kursować od 3 b. m. w niedziele, święta i dni świąteczne autobusy komunikacji samochodowej P. K. P. odchodzące dotychczas z Warszawy dworzec Główny o g. 19 m. 50, g. 21 m. 10 i przybywające do Skolimowa o g. 19 m. 55, g. 20 m. 35 i g. 21 m. 55, odchodzące ze Skolimowa o g. 20 m. 10, g. 20 m. 45, i g. 22 m. 5 i przybywające do Warszawy dworzec Główny o g. 20 m. 55, g. 21 m. 30 i g. 22 m. 50.

Reorganizacja Banku

Zw. Spółek Zarobkowych

W zeszłym tygodniu odbyło się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych, na którem załatwiono sprawy usanowania interesów Banku.

Stratę bilansową w sumie zł. 16,565,694.94, wynikającą z odpisania wszelkich wątpliwych należności oraz dostosowania aktywów do poziomu dzisiejszej ich wartości, uchwalono pokryć przez odpisanie z kapitału zapasowego oraz przez obniżenie kapitału zakładowego o 13 milj. zł. Równocześnie uchwalono kapitał zakładowy o tęże sumę 15 milj. ponownie podwyższyć do ogólnej sumy 20 miljonów). Według oświadczenia władz Banku, pełne gotówkowe pokrycie nowej emisji jest zapewnione.

Wybór rady nadzorczej odroczono do następnego zgromadzenia.

Kolejarze niemieccy

w Warszawie

Wczoraj, o godz. 9.10, pociągiem berlińskim przybyła do Warszawy wycieczka wyższych urzędników kolei Rzeszy niemieckiej z generalnym dyrektorem kolei Rzeszy niemieckiej dr. inż. Dorpmuellerem na czele.

Pobyt delegacji niemieckiej w Polsce ma charakter rewizyty, podczas której goście niemieccy zapoznają się z Polską, zwiedzając główne miasta.

Policjant pod zarzutem

przywłaszczenia rewolweru

Posterunkowy policji państwowej Edward Lisiecki stanął przed Sądem pod zarzutem przywłaszczenia sobie rewolweru, jaki odebrał w czasie rewizji.

Posterunkowy pełnił służbę patrolową w osadzie Okuniew pod Warszawą. Ponieważ służba wypadła w nocy, Lisiecki dobrał sobie do towarzystwa sołtysa z Okuniewa i razem z nim kontrolował osadę. Nad ranem natknęli się na rynku na znanego policji awanturnika i zabijakę Marjana Kaczorowskiego, który w całej okolicy zażywał sławy niebylejakiego pijaka. Kaczorowski był pijany i po nocy wyprawiał krzyki. Lisiecki zatrzymał go i zrewidował. Jak twierdzi sołtys, posterunkowy odebrał wówczas Kaczorowskiemu rewolwer systemu „Hiszpan" oraz bagnet.

Na drugi dzień po zajściu Lisiecki spisał protokół karny na Kaczorowskiego za opilstwo i załączył do niego tylko bagnet; nie wspomniał natomiast ani słowa o zabranym rewolwerze, który oddał znajomemu żandarmowi z prośbą o przechowanie. Kaczorowski upomniał się jednak o swoją własność i kategorycznie twierdził, że rewolwer został mu zabrany przez policjanta. Kiedy przesłuchano sołtysa, okazało się, że Kaczorowski nie kłamie, i że istotnie Lisiecki odebrał mu „Hiszpana".

Stanąwszy pod niezwykłym zarzutem, policjant tłumaczył się w sądzie, że jest niewinny. Wprawdzie znaleziono u niego rewolwer marki „Hiszpan", na który Kaczorowski wskazuje jako na swoją własność, jednak twierdził, że broń posiada jeszcze z czasów wojny bolszewickiej. Proces policjanta został odroczony ze względów formalnych.

Na konkursie dramatycznym P. A. L.

Nie przyznano pierwszej nagrody

Jury konkursu dramatycznego, zorganizowanego przez Polską Akademję Literatury po rozpatrzeniu prac, nadesłanych na konkurs w ilości 287 sztuk, postanowiło jednogłośnie na zebraniu w dniu 30 września 1935 roku nie przyznać pierwszej nagrody żadnemu z nadesłanych utworów.

Drugą nagrodę w wysokości 3000 złotych jury przyznało większością głosów dramatowi w trzech aktach p. t.: „Bogoburcy", oznaczonemu godłem „Her Armeńczyk". Trzecią nagrodę w wysokości 2000 zł. jury przyznało większością głosów komedji w trzech aktach p. t.: „Dowód osobisty Zebrzydowskich", oznaczonej godłem „Antoni Andrzej".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem dramatu „Bogoburcy" jest Jerzy Ostrowski, autorka zaś komedji p. t. „Dowód osobisty Zebrzydowskich" jest Marja Jasnorzewska (Pawlikowska).

Nie używać carskich nazw miejscowości

w korespondencji z Sowietami

Poczta sowiecka zwróciła się do naszego Ministerstwa Poczt i Telegrafów o pouczenie interesantów i urzędów pocztowych, by na przesyłach kierowanych do Z. S. R. R. nie używano nazw miejscowości z czasów d. cesarstwa rosyjskiego.

Adresowanie listów do Leningradu z napisem Petrograd i Petersburg, powoduje pomyłki. Przesyłki pocztowe miast do Sowietów idą do Jugosławji, gdzie istnieje miejscowość: Petrovgrad, bądź też do miasta Petersburg w Stanach Zjednoczonych A. P.

Strzały do ukochanej

Tragedja miłosna przy ul. Źródłowej

W domu przy ul. Źródłowej 8 mieszkała od dłuższego czasu w mieszkaniu ojca sierżanta Józefa Kojlusa, 28-letnia Jadwiga Wojtczak, która przed kilku miesiącami rozeszła się ze swym mężem, Janem. Mąż niemal codziennie bywał w podejrzanych spelunkach i oddawał się pijaństwu. Tymczasem Wojtczakowa poznała zamożnego człowieka, 31-letniego Stanisława Janczewskiego, właściciela dwóch domów w Warszawie, przy ul. Marjensztadt i przy ul. Wspólnej, urzędnika lombardu przy ul. Przejazd.

Janczewski zakochał się w Wojtczakowej i począł namawiać ją, by rozeszła się z mężem i wyszła za niego. Wszelkie namowy Janczewskiego nie dały wyniku, gdyż Wojtczakowa kochała nadal swego męża i miała nadzieję, że do niej wróci.

Ubiegłej nocy Janczewski, który miał wyjechać dzisiaj na kilka dni do Łodzi, przyszedł do Wojtczakowej i począł prowadzić z nią rozmowę na temat ewentualnego małżeństwa. Janczewski udał się wraz z Wojtczakową do cukierni, skąd wrócił po paru godzinach do domu, prowadząc dalej rozmowę.

Ze względu na późną porę oświadczył rodzicom Wojtczakowej, że za chwilę wychodzi. Po kilku minutach rozległ się w pokoju huk dwóch wystrzałów rewolwerowych. W pokoju znaleziono Wojtczakową i Janczewskiego w kałuży krwi.

Zaalarmowano pogotowie i policję. Ciężko rannych przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie mimo energicznych wysiłków lekarzy Janczewski zmarł. Stan zdrowia Wojtczakowej jest bardzo ciężki.

Z dochodzenia, przeprowadzonego przez policję, okazało się, iż Janczewski strzelił do Wojtczakowej, następnie we własną skroń.

Dalsze zmiany

w komunikacji samochodowej P. K. P.

Od 3 b. m. oddział komunikacji samochodowej P. K. P. w Warszawie wprowadza następujące zmiany w kursowaniu autobusów P. K. P. na linji Warszawa — Zambrów przez Łochów — Broki — Ostrów Mazowiecki; wprowadzony będzie mianowicie nowy kurs autobusu podług następującego rozkładu: Warszawa dworzec Główny odjazd g. 5 m. 40. Łochów odjazd g. 7 m. 35, Broki g. 8 m. 19, Ostrów Mazowiecki rynek g. 8 m. 48 (połączenie z przesiadaniem dla pasażerów jadących do Łomży). Prosienica odjazd g. 9 m. 6, Szumowo g. 9 m. 18, Zambrów przyjazd g. 9 m. 40, odjazd z powrotem w kierunku Warszawy g. 17 m. 30, Szumowo odjazd g. 17 m. 54, Prosienica g. 18 m. 4, Ostrów Maz. rynek przyjazd g. 18 m. 22, odjazd g. 18 m. 28 (połączenie dla pasażerów jadących z Łomży do Warszawy), Borki odjazd g. 18 m. 48, Łochów g. 19 m. 33, Warszawa dworzec Główny przyjazd g. 21 m. 25.

Mord w ekspresie

Paryż — Bukareszt

WIEDEŃ, 30. 9. (PAT). W pospiesznym pociągu Bukareszt — Paryż została zamordowana wczoraj obywatelka rumuńska.

Dochodzenie policyjne wskazuje, iż mordercą prawdopodobnie jest student rumuński, który legitymował się na granicy studencką legitymacją.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 1 października

W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.82 i trzy czwarte, rubel złoty 4.73 i trzy czwarte, dolar zł. 9.03 i pół.

W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 149.00, funty ang. (banknoty) 26.10.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 62.00 — 62.50, odcinki po 500 dol. 62.75, odcinki po 100 dol. 68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 51.75 — 52.00; 6 proc. poż. dolarowa 80.50; 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie wileńskie 44.50; 7 procentowe Listy zast. ziemskie dolar. 43.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) odcinki po 5.000 zł. — 56.00, po 1.000 zł. — 56.25.

Dewizy: Belgja 89.72; Holandja 359.50; Kopenhaga 116.50; Londyn 26.08; Nowy Jork 5.31 i trzy ósme; Nowy Jork (kabel) 5.31 i pół; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 172.90; Stokholm 134.55; Włochy 43.38.

Akcje: Bank Polski 92.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 36.00; Starachowice 31.75; Haberbusch 32.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Obrót na giełdzie warszawskiej wyniósł 2.438 ton. Notowano za 100 kg. pszenica jara czerw. szkl. 18 i pół, jedn. 18 i pół — 19, zbier. 18 — 18 i pół, żyto I st. 12 — 12.25, II st. 11.75 — 12, owies I st. nowy 15 — 15.25, II st. 14 i pół — 15, III st. 14.25 — 14 i pół, jęczmień brow. 16 — 17, gat. II 15 — 15 i pół, gat. III 14.75 — 15, gat. IV 14.25 — 14 i pół, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, łubin nieb. 8 i pół — 9, rzepak zim. 39 — 40, rzepik zim. 37 — 38, rzepak i rzepik letni 35 — 36, siemie lniane 33 — 34, mak nieb. 48 — 50, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 24 — 26, II-D 23 — 24, II-F 22 — 23, II-G 21 — 22, III-A 16 — 17, żytnia gat. szy do 55 proc. 22 — 23, do 65 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16 — 17, razowa 16 — 17.

Moratorjum w rolnictwie

i nowe ulgi dla długów rolniczych

W dniu wczorajszym ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw dwa dekrety Prezydenta Rzplitej z datą 30 września b. r., jeden dotyczący przedłużenia ulg w oprocentowaniu i spłacie długów hipotecznych, drugi nowelizujący dekret Prezydenta sprzed roku (z 24 października 1934) w sprawie konwersji i uporządkowania długów rolniczych. Szczególne znaczenie dla rolnictwa ma drugi z tych dekretów, a to spowodu rozlicznych nowych ulg, jakie wprowadza.

Ustanawia on mianowicie moratorjum wszelkich długów rolniczych, podlegających dekretowi zeszłorocznemu. Moratorjum to jest 3-letnie i pociąga za sobą zawieszenie z mocy samego prawa (t. j. bez konieczności specjalnego o to zabiegania) spłaty zarówno długów jak i odsetek, należnych za okres przed 1 października 1934. Odnosi się ono do wszelkich gospodarstw rolnych, bez względu na ich wielkość. W konsekwencji prolonguje się także termin płatności pierwszej raty długów gospodarstw małych i średnich (grupy A i B), które w myśl poprzedniego dekretu rozkładały się z mocy samego prawa na 28 półrocznych rat — z 1-go kwietnia 1935 na 1 października 1938.

Dekret ogranicza kategorje długów wyjętych spod konwersji, postanawiając, że należności za pracę nie podlegają konwersji tylko do sumy 500 zł. miesięcznej pensji, a zatem nadwyżki ponad 500 zł. miesięcznie mogą być konwertowane i że nie są wyłączone spod konwersji należności z tytułu umów o rentę, wymowę i wymiar.

Odsetki prawne od długów gospodarstw grupy A i B (wynoszące dotychczas 10 proc.) obniżone zostały do 6 proc. — i to zarówno za czas po wejściu w życie obecnego dekretu, jak i za czas ubiegły. Wskutek tego część odsetek już uiszczonych wedle stopy wyższej ulega zarachowaniu na poczet długu (natomiast dłużnik nie może mieć pretensji o jej zwrot). Nadto nowem jest postanowienie, iż powyższe obniżenie odsetek odnosi się także do gospodarstw grupy C (największych), które dotąd spod tej ulgi były wyłączone.

Przepisy o zastosowaniu postępowania układowo - likwidacyjnego — do którego dochodzi, jeśli dłużnik bądź to nie korzystał z konwersji spowodu zbytniego zadłużenia, bądź też skorzystał z niej ale zobowiązań swych nie płaci — uległy zmianie zasadniczej co do gospodarstw grupy C, które dotąd podpadały pod to postępowanie przy zadłużeniu 40 lub nawet tylko 30 proc. wartości majątku, jeśli obszar jego przewyższał 1.000 lub 2.000 ha, obecnie zaś podlegać będą postępowaniu likwidacyjnemu dopiero przy zadłużeniu ponad 50 proc. wartości majątku, jak to obowiązuje dla gospodarstw o obszarze 500—1.000 ha.

W bardzo ważnej dla majątków większych (grupy C) kwestji, do jakiego stopnia zadłużenia w stosunku do szacunkowej wartości majątku mogą one zabiekać o konwersje i ulgi w urzędach rozjemczych, nowy dekret zmienia stan dotychczasowy o tyle, że wedle dekretu zeszłorocznego majątki o obszarze 1000 — 2000 ha były wyłączone spod konwersji przy zadłużeniu ponad 40 proc. wartości, a powyżej 2000 ha przy zadłużeniu 30-procentowem, obecnie zaś obie te kategorje będą wyłączane od konwersji dopiero przy zadłużeniu ponad 50 proc. — tak jak to obowiązuje dla gospodarstw o obszarze 500 — 1000 ha. Natomiast nie spełniły się oczekiwania kół ziemiańskich, że grupa C będzie pod tym względem zrównana z grupą B (dla której dopuszczalną granicą konwersji jest zadłużenie ponad 75-procentowe) lub przynajmniej zbliżona do niej.

Przy postępowaniu układowo-likwidacyjnem, jeśli z wnioskiem o jego otwarcie wystąpił dłużnik, dekret wprowadza możliwość tymczasowego odroczenia wypłat przez urząd rozjemczy na okres 1 roku, a to dla umożliwienia dłużnikowi przygotowania postępowania. Po otwarciu postępowania układowego termin 6-miesięczny, wyznaczony dłużnikowi i wierzycielom dla powzięcia uchwały w sprawie zawarcia układu, może być prolongowany na dalsze 6 miesięcy.

Dekret postanawia także, że o ile strony do dnia 1-go października 1935 r. nie doszły do porozumienia co do kursu przerachowania długu, wyrażonego w walucie zagranicznej, na walutę polską, to dług podlega z mocy samego prawa przerachowaniu według kursu, notowanego na giełdzie pieniężnej warszawskiej w dniu 1-szym października 1935 roku.

Z braku miejsca nie możemy wchodzić w inne szczegóły dekretu. Wobec licznych zmian, jakich on dokonuje w dekrecie z 24 października 1934 będzie opublikowany ponownie (przez Ministra Skarbu), z uwzględnieniem zmian wprowadzonych do niego obecnie.

Wśród pism

NIEDOŚĆ JASNO

Omawiając sytuację genewską, korespondent „Gazety Polskiej" p. Korab-Kucharski zwraca uwagę na niejednolitość stanowiska Anglji w rozmaitych dotychczas sprawach, podobnych do siebie, a w których jednak Londyn zachowywał się zgoła rozmaicie, o odpowiedzi zaś min. Hoare'a na notę francuską co do warunków, pod jakiemi Anglja gotowa jest w przyszłości bronić pokoju w Europie, pisze:

„...nie znamy jeszcze treści odpowiedzi angielskiej, ale sam fakt, że przyszła ona dopiero po dziesieciodniowym namyśle, pozwala sądzić, że interpretacja paktu do europejskiego użytku jest o wiele trudniejsza niż gdy chodzi o obronę suwerenności ludów wschodnio - afrykańskich".

„Czas" zaś pisze o odpowiedzi angielskiej:

„List jest arcydziełem kunsztu dyplomatycznego, w którem każdy może wyczytać to na czem mu właśnie zależy. Więc stwierdza p. Hoare, że Anglja jest „za zbiorowym i stałym oporem przeciwko wszelkim aktom niesprowokowanej agresji". Zatem nietylko w Afryce, ale przedewszystkiem w Europie. Brzmi to bardzo stanowczo i wyraźnie, ale dalsze wywody osłabiają to wrażenie. Przedewszystkiem procedura wynikająca z § 16 statutu Ligi nie może być stosowana zdaniem p. Hoare, w razie niewykonania zobowiązań traktatowych. Odnosi się to oczywiście do zbrojeń niemieckich. Powtóre nota rozróżnia stopnie winy i stopnie agresji, — co już jest bardzo elastyczne, — a wreszcie podkreśla, że „świat nie jest niezmienny", co znowu otwiera perspektywy niedobrze wróżące obecnie obowiązującym traktatom".

Dziennik konserwatywny uważa jednak „jako pewnik, że każda niesprowokowana agresja w Europie, choćby pośrednio skierowa na przeciwko Francji znajdzie Anglję gotową do czynnej interwencji".

POTRZEBA WYJAŚNIENIA

W artykule pod powyższym tytułem „Kurjer Polski" nawiązuje do artykułu szwajcarskiej „National Zeitung", która przed tygodniem z okazji niedawnego porozumienia polsko - gdańskiego dochodzi do wniosku,

„...że „przymierze" polsko - niemieckie przeszło pierwszą swoją próbę podczas sporu pomiędzy Gdańskiem a Polską. Niemcy po raz pierwszy nie wmieszały się w ten konflikt, z czego należałoby wnosić, że Rzesza niemiecka gotowa jest za przyjaźń polską zapłacić pewną cenę, której pierwszą ratą jest porzucenie Gdańska. Autor tego artykułu snuje w tym związku dalsze domysły i pisze, że w związku z tem można się spodziewać, że Niemcy pokryją sobie koszty tej straty przez agresywną polityke na Wschodzie, prowadzoną do spółki z Polską".

Nie wchodząc w sprawę plotek dyplomatycznych, „Kurjer Polski" zapytuje, czy istotnie uzyskaliśmy ową „cenę kupna" i zauważa, że tekst umowy polsko-gdańskiej z 21 października nie został dotąd ogłoszony, jak zaś wynika z wydanego w tej sprawie komunikatu. Polska zrezygnowała ze swego poprzedniego stanowiska, godząc się na utrzymanie gdańskich ograniczeń dewizowych. Przyznając, że

„Jest rzeczą zrozumiałą, że im kto czuje się silniejszym, tem oczywiście może być także i cierpliwszym i bardziej wyrozumiałym".

przypomina jednak „Kurjer Polski", iż „mieliśmy dowody, że ta wyrozumiałość była rozumianą źle" i wypowiada zdanie, że

„...należałoby dążyć do wyjaśnienia tej sytuacji, tembardziej że jak się pokazuje, wywołała ona w prasie zagranicznej daleko idące komentarze i dała asumpt do domysłów niewątpliwie szkodliwych".

JESZCZE NIE KONIEC

„Kurjer Poranny", zajmując się objawami optymizmu, jaki zapanował w czasach ostatnich wśród wielu ekonomistów spowodu pomyślnych „wskaźników" konjunkturalnych, przypomina, że ten optymizm już nieraz zawodził, gdyż ruch cen niczego obecnie nie dowodzi, a faktyczne ożywienie gospodarcze może być dopiero wynikiem ożywienia ruchu inwestycyjnego. Tymczasem:

„Czytaliśmy niedawno w jednem z pism francuskich artykuł, omawiający losy złota, wyprodukowanego w roku 1934. Wnioski tego artykułu były wręcz sensacyjne; okazało się, że całość tego złota znikła poprostu z powierzchni życia gospodarczego, wchłonięta przez tezauryzację. Zjawisko podobne nie wydarzyło się jeszcze nigdy w ekonomicznych dziejach świata. Olbrzymia ilość złota — około 12 miljardów franków — została całkowicie stracona dla obiegu gospodarczego i skazana na bezpłodną egzystencję w skrytkach, siennikach i pończochach, pozbawiając świat owego olbrzymiego zasobu nowych sił nabywczych, jaki powstałby, w następstwie przetworzenia tego złota w bilety bankowe.

Dzieje złota, wyprodukowanego w roku 1934, dają świadectwo, jak dalecy jesteśmy od atmosfery, niezbędnej dla dokonywania nowych inwestycyj".

Skąd więc biorą się te pomyślne „wskaźniki"? Wynikają one ze wzrostu ingerencji państw na życie gospodarcze, ale

„...nie mogą w żadnej mierze być poczytywane za świadectwo odradzania się równowagi w oparciu o dawne formy życia ekonomicznego".

Z wędrówek po kraju

Tajemniczy uciekinier z Litwy

Jak Niemcy mszczą się za Kłajpedę?

Wilno, 27 września.

Chociaż granica polsko-litewska jest zamknięta, nie brak w niej szczelin, przez które odbywa się pół-legalna, czy nielegalna komunikacja.

— Dobre są katoliki te Litwiny — tłumaczył mi pewien dorożkarz wileński — ale bardzo dziwne i uparte. O Wilnie przy każdej okazji mówią: nasze, ale niebardzo gniewają się, że nic z tego nie wychodzi. Niedawno zmarła mi pod Kownem siostra, i ja wybrałem się przez granicę, żeby się dowiedzieć, co stało się z jej zagrodą, na której miałem jeszcze przed wojną przypis. Granicę przeszedłem nijako lasami i swoje pieniądze odebrałem. Nikt mi tego nie zaprzeczył i żadnej nie miałem przeszkody.

— A policja litewska nie zatrzymała was?

— Nie, panie! Co miała zatrzymywać! Jestem człowiek stary i przecież nikomu nic złego nie robię. Ze strażnikami litewskimi mówiłem po polsku — odpowiadali po polsku, choć widziałem po nich, że niebardzo ochotnie.

— A co tam słychać nowego?

— Nowego to chyba nic. Podatki mniejsze jak u nas, ale chłopu bardzo ciężko, bo niema komu sprzedać krowy ani świni, ani nawet gęsi i kury. Straszna tam teraz wylęgła się po wsiach bieda. I u nas chłopu ciężko, ale nie tak jak tam.

To były moje pierwsze autentyczne informacje o tem, co się teraz dzieje na Litwie. Pogłębiłem je nieco, dowiedziawszy się od wspomnianego dorożkarza o pewnym uchodźcu z Litwy, który uciekł do Wilna przed kilku dniami. Początkowo tajemniczy gość z Litwy tłumaczył dorożkarzowi, że przyszedł kupić sobie płaszcz zimowy. Odzież na Litwie jest bardzo droga i u żydowskich handlarzy starzyzną w Wilnie często zjawiają się — zwłaszcza przed zimą — klienci z Litwy, którym widocznie opłaca się ta niezbyt ryzykowna podróż.

— Niedawno był taki — objaśniał dorożkarz — że aż dwa ubrania nałożył na siebie i gruby jak hrabia odszedł na granicę.

Obywatel Rzeczypospolitej Litewskiej, który tłumaczył się początkowo chęcią kupna płaszcza zimowego, kręcił się po Wilnie od kilku dni, lecz sprawunku dotąd jakoś nie załatwił. Na mnie patrzył początkowo bardzo podejrzliwie, lecz zachęcony dobrem słowem dorożkarza, wygadał się, że nie wróci na Litwę, dopóki nie otrzyma od swego brata wiadomości.

— Podejrzewa mnie policja litewska — wygarnął wreszcie nie zła polszczyzną — żem z namowy niemieckiej buntował naród. U nas teraz naród przeklina tę Kłajpedę-Memel — bo przez nią Niemiec zamknął granicę. Dawniej można było łatwo sprzedać masło, jaja, świnie, cielęta, a jak Niemiec zamknął granicę, cały handel ustał i wielka zrobiła się bieda.

— A tak, czytałem w gazetach, że aż wojsko poskramiało bunty włościan litewskich.

— Aż tak chyba nie było — nie słyszałem, ale to prawda, że na wsi bardzo ciężko.

— A wy Polak?

— Gdzie tam komu pozwolą być Polakiem! Dużo jest u nas takich starszych ludzi, co przyczalili się, ale polityką mało kto się trudni, bo straszna bieda.

— A może mielibyście ochotę zostać w Polsce?

— Czemu nie, miałbym, ale skąd dostanę papiery i robotę. Trudno, trza wracać, jak się tam uspokoi. I tak pewnie ze dwa miesiące posiedzę w tiurmie, dopóki sąsiedzi nie poświadczą, żem nie żaden burzyciel niemiecki. Czy pan może z policji? — zapytał nagle i od tej chwili zaciął się.

Słyszałem, że w ostatnich tygodniach zauważono na Wileńszczyźnie i w okolicy Suwałk kilka wypadków ucieczki na teren polski tajemniczych osobników, którzy ani do Litwinów ani do władz polskich nie zgłaszali się. Czy te ucieczki odbyły się w związku z rozruchami chłopskiemi na Litwie, o których dzienniki niemieckie alarmowały? Na polsko-litewskiem pograniczu właściwie nic nie było słychać o tych rozruchach. Być może, były to tylko pobożne życzenia niemieckiej centrali prasowej w Królewcu, a ów zabłąkany do Wilna uciekinier z Litwy jest jednym z tych, którzy mieli te rozruchy organizować — rzeczywiście lub tylko w podnieconej alarmami niemieckiemi fantazji policji litewskiej.

W każdym razie jedno jest faktem, a mianowicie: nędza włościan na Litwie, spowodowana zamknięciem eksportu litewskich produktów rolnych do Niemiec, które dotąd były bodaj jedynym i dobrym ich nabywcą. W ten sposób Niemcy, mszcząc się za Kłajpedę trafiły w kowieńską piętę achillesową.

T. Opioła.

Dział recenzyj w „ABC"

w sezonie 1935-36

Redakcja „ABC" z szczególną pieczołowitością traktowała zawsze na swych łamach sprawy kulturalne przez dział recenzyj teatralnych, muzycznych i plastycznych.

Toteż miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością, że w rozpoczynającym się sezonie teatralnym recenzje teatralne w „ABC" obejmuje **Adolf Nowaczyński**, który na łamach naszego pisma zda już sprawę z inauguracyjnych premjer w Ateneum („Marcowy kawaler" oraz „Majster i czeladnik") i Teatru Narodowego („Pan Damazy"). Obok Adolfa Nowaczyńskiego, który będzie pisał sprawozdania z ważniejszych premjer, w dziale recenzyj teatralnych nadal będzie pisywał wybitny młody krytyk, **Jerzy Andrzejewski.**

Recenzje z Opery obejmuje w nadchodzącym sezonie **Stanisław Piasecki**, którego pióro jako recenzenta operowego dobrze jest znane czytelnikom „ABC". Dział recenzyj muzycznych z koncertów (Filharmonja, Konserwatorjum) nadal prowadzić będzie **Michał Kondracki**, dział recenzyj radjowych — **Marjan Grzegorczyk**, dział recenzyj z wystaw — **Wiktor Podoski.**

P. Prezydent R. P. ułaskawił

synobójcę skazanego na śmierć

Kancelarja cywilna P. Prezydenta R. P. udzieliła w dniu wczorajszym odpowiedzi na podanie obrońców chłopa z Małopolski Wschodniej, skazanego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrokiem Sądu Przysięgłych w Stanisławowie skazany został na śmierć za zamordowanie syna siekierą na tle waśni rodzinnych, 60-letni chłop, Iwan Łuciów.

P. Prezydent R. P. skorzystał z prawa łaski i zamienił skazańcowi ze względu na podeszły wiek karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. Decyzja P. Prezydenta zakomunikowana została w drodze telegraficznej zarządowi więzienia w Stanisławowie, gdzie osadzony był Łuciów.

Synobójca będzie przewieziony na Św. Krzyż.

Rozsyłanie nakazów płatniczych

Nadzwyczajnej daniny majątkowej

W ciągu m. listopada przeprowadzony zostanie pobór nadzwyczajnej daniny majątkowej dla płatników 1-szej grupy kontyngentowej (płatników podatku gruntowego). W myśl zaleceń Ministerstwa Skarbu nakazy płatnicze doręczone mają być najdalej do dnia 15 listopada.

Płatność daniny przypada w terminie do 30 listopada r. b. By nie powstały jakiekolwiekbądź zaległości w daninie, po tym terminie rozpoczęta będzie natychmiast egzekucja przymusowa.

164 ofiary

w biedaszybach

Według zestawień opracowanych przez urzędy górnicze Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, znaczna część nieszczęśliwych wypadków przy wydobywaniu węgla, przypada na t. zw. biedaszyby, gdzie praca odbywa się nielegalnie.

W ciągu ostatniego roku zginęło w biedaszybach 164 osoby.

Napady na narodowców

w Łodzi

ŁÓDŹ, 1. 10. (Tel. wł.). Na przedmieściu Radogoszcz w Łodzi zanotowano kilka napadów na działaczy narodowych. Pięciu młodych ludzi zostało poranionych kulami rewolwerowemi a jeden toporkiem.

Zwolennicy Obozu Narodowego wraz z policją przychwycili kilku sprawców bandyckiego napadu.

Napady na narodowców w Łodzi wywołały w mieście duże poruszenie.

Dwa wypadki śpiączki

na Kresach Wschodnich

Państwowa Służba Zdrowia zanotowała znów w Polsce niezwykle rzadko występującą chorobę śpiączki. Dwa wypadki zachorowań na śpiączkę zaobserwowano na Kresach Wschodnich. W ub. tygodniu sprawozdawczym zanotowano pozatem wzrost zachorowań sezonowych na tyfus brzuszny i czerwonkę.

Ilu przyjęto słuchaczy

na wyższych uczelniach?

Na większości wydziałów uniwersytetu warszawskiego ukończone zostały zapisy i ogłoszone listy przyjętych słuchaczów. Na wydziale medycznym przyjęto na pierwszy rok studjów 110 kandydatów, na wydziale prawnym — 800. Kandydatów do studjów medycyny było kilkuset a do studjów prawniczych przeszło 1.100.

Ilość studentów na pierwszym roku nauk przyrodniczych została ograniczona i lista przyjętych kandydatów zamknięta. Jedynie na wydziale humanistycznym zapisy trwają jeszcze i niema ograniczeń w przyjmowaniu kandydatów.

Na akademji stomatologicznej odbyły się w ubiegłym tygodniu egzaminy konkursowe kandydatów do pierwszego roku studjów. Do egzaminów zasiadło 450 kandydatów na 100 miejsc, jakiemi dysponuje Akademja. Wśród kandydatów znajdowali się tacy, którzy do egzaminu konkursowego zasiedli po raz szósty, a nawet siódmy.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej, lista 100 kandydatów przyjętych do akademji Stomatologicznej będzie ogłoszona we wtorek.

Mulat bez ojczyzny

w polskim areszcie w Skolem

LWÓW, 1.10. (Tel. wł.). — Za nielegalne przekroczenie granicy aresztowano Franza Schmidta, urodzonego w r. 1895 w Kamerunie (Afryka), i ukarano 21-dniowym aresztem.

Aresztant jest mulatem. Ojcem jego jest aktywny major armji niemieckiej, a matką murzynka, Marja Kalibal. Po wybuchu wojny ojciec Franza odszedł na front a niebawem i syn jego zaciągnął się pod sztandary Kajzera. Po zdobyciu Kamerunu przez Francuzów, Franz zdemobilizował się. W r. 1920 zaciągnął się jako palacz do marynarki. Gdy w r. 1932 wrócił do domu, potraktowano go jako dezertera i wcielono do bataljonu karnego. Podczas plebiscytu w Zagłębiu Saary bawił on ze swym oddziałem na granicy Zagłębia. Ponieważ w wojsku traktują go źle, ucieka do Niemiec. Mimo, że ojciec mulata był Niemcem, wydalają go zRzeszy. W Austrji doradzono mu, aby wyjechał do Polski, ale przy przekroczeniu granicy w Ławocznem uległ aresztowi i osiadł w więzieniu

Wczoraj zlikwidowano

komisje wyborcze

Z dniem 1 października zwinięte zostały wszystkie okręgowe komisje wyborcze w tych okręgach, gdzie przebieg wyborów do Sejmu i Senatu nie został zakwestjonowany.

Wszystkie akta komisyj przekazano do archiwum.

Redukcje i wypowiedzenia
w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

Wczoraj w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie wręczono wymówienia większej ilości pracowników. Wymówiono pracę na 2 tygodnie naprzód 114 niższym funkcjonarjuszom i na 3 miesiące naprzód 100 pracownikom umysłowym. Wszystkie te wymówienia pozostają w związku z przeprowadzaną obecnie reorganizacją systemu lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej i wprowadzaniu instytucji domowych lekarzy. Jak wiadomo, instytucja ta polega na tem, że lekarze Ubezpieczalni przyjmować będą przeważnie u siebie w domu oraz odwiedzać pacjentów, co umożliwia skasowanie szeregu ambulatorjów. W związku więc z reorganizacją Ubezpieczalnia prowadzić będzie tylko trzy ambulatorja lekarzy specjalistów: na ul. Marjańskiej, Wolskiej i Jagiellońskiej. Wszystkie inne ambulatorja będą zlikwidowane, a personel będzie zredukowany.

Lekarze-dentyści również urzędować będą w domu, zamiast w ambulatorjach dentystycznych. W związku z likwidacją szpitala Ubezpieczalni przy ul. Solec oraz w związku ze spodziewanem zmniejszeniem zapotrzebowań lekarstw wskutek spadku liczby ubezpieczonych, otrzymało wypowiedzenie około 50 proc. farmaceutów, pracujących w Ubezpieczalni. Wymówiono również pracę 80 pakowaczkom, które w aptekach Ubezpieczalni zajmowały się pakowaniem lekarstw, nalepianiem etykiet na butelki, myciem butelek itp.

Jednocześnie z redukcją personelu wprowadzona będzie zmiana w godzinach urzędowania, mianowicie urzędnicy pracować będą z 2-godzinną przerwą obiadową.

Nie o 23-ej lecz o 23^{30}
Zawczesne zamykanie bram

Dopiero od końca maja 1934 r. władze administracyjne stolicy zarządziły zamykanie bram zamiast o godz. 10 m. 30 o g. 11 wiecz. Zarządzenie to jednakże rozwiązało zagadnienie tylko połowicznie. W dalszym ciągu zbyt wczesne zamykanie bram w wysokim stopniu odbija się ujemnie na tempie ruchu ulicznego, na frekwencji w przedsiębiorstwach widowiskowych, tamuje rozwój życia towarzyskiego i t. p.

Przeważająca większość przedstawień w teatrach kończy się dopiero przed samą godz. 11 i bywalcy teatralni muszą do cen biletów wejścia oraz kosztów szatni i środków lokomocji, doliczyć wydatki za otwieranie bramy. Łatwo zauważyć, że zamykanie bram o godz. 11, opróżnia po tej godzinie ulice stolicy od przechodniów. Cierpią na tem też tramwaje, taksówki, dorożki konne, spadają obroty w restauracjach, cukierniach i t. p. Wczesne zamykanie bram pozbawia również mieszkańców Warszawy w pogodne dni dłuższych spacerów.

W tych warunkach zamykanie bram dopiero o godz. 11 m. 30 staje się koniecznością ze względu na interes publiczny.

Asfaltowanie szosy Marymonckiej
Europeizacja warszawskich arteryj wylotowych

W r. b. dozna wielkiej poprawy trakt północny przez Marymont i Łomianki w kierunku Gdańska. Na szosie Marymonckiej na długości 800 m. układa się nawierzchnia asfaltowa na dawnym bruku z kamienia polnego. Szerokość asfaltu wynosi 6 metrów, z obu stron opory z kamienia polnego, mają po 70 cm. Razem jezdnia utrwalona będzie miała 7,40 m. szerokości. Pozostanie do pokrycia asfaltem odcinek długości około 400 m., za którym w r. b. znacznie podwyższono poziom szosy i skutkiem tego ze względu na osiadanie nasypu, asfaltowanie zostało odłożone. W ten sposób ulepszony bruk będzie doprowadzony do granicy miasta i połączy się z odcinkiem, na którym administracja państwowa układa obecnie 5 km. nawierzchni betonowej, dochodzącej do osady Łomianki.

Wobec ukończenia budowy mostu przez Wisłę pod Modlinem i ulepszenia jezdni na szosie Marymonckiej ruch kołowy na tej arterji znacznie się ożywi. Tem pilniejsza stała się budowa wiaduktu nad dworcem Gdańskim. Zarząd Miejski wykonał w tym roku przy pomocy Funduszu Pracy znaczną część nasypów i przewidział w programie na rok przyszły układanie bruku z kostki kamiennej i i przełożenie torów tramwajowych na wiadukt. Otwarcie tej drogi w 1936 r. zależyć będzie od tego, czy Min. Komunikacji wybuduje wspomniany wiadukt.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
2	5—37	17—13
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	11—8	18—36
ŚRODA	Dł. dnia	Ubyła
	11—36	5—10

Dziś Anioł. Str.
Jutro św. Ludomira.

KINA

ACRON: „Czciciel Prerji" i „Pat Patachon".
AMOR: "Miłość Tarzana" i „Brat djabła".
AS: „Zdobyć Cię muszę" i „Marsz Rakoczego".
ADRIA: „Bengali" i dod.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Mały Pułkownik".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM: „Legjon nieustraszony" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Pat i Patachon, jako jazbandyści".
CORSO: „Człowiek o stu maskach" i rewja.
ELITE: „Idziemy po szczęście".
ERA: „Czerwony sułtan", „Wszystko dla zwycięzcy".
EUROPA: „Noc weselna".
FAMA: „Sing — Sing".
FORUM: „Kobieta szuka miłości" i „Człowiek o stu maskach".
HELIOS: „Piotruś" i dod. kolor.
KOMETA: „Julika" i rewja.
LUX: „Pod Twoją Obronę" i „Pod samowarem".
MAJESTIC: „Dla Ciebie tańczę".
MASKA: „Nasi chłopcy marynarze" i „Jej czar".
MARS: „Malowana zasłona" i „Wielkomiejska Symfonja".
MEWA: „Niebezpieczny flirt" i „Uwielbiana".
MIEJSKI: „Wesoła Wdówka".
MUCHA: „Nana" i „Kobieta Tarzan".
METRO: „Iskor" i dod.
N. TOMBOLA: „Rumba" i „Prawda o miłości".
OKO PRASKIE: „Katiusza", i „Rodzina Rotszildów".
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Łódź A. L. 14 zatonęła", dod.
PETIT TRIANON: „Piotruś" i „Wielka księżna i chłopiec hotelowy"
POPULARNY: „Wyspa skarbów" i rewja.
PRAGA: „Tygrys mordercą", rewja
RAJ: „Czerwony wóz" i „W Dżungli Afrykańskiej".
RENA: „Dwie sieroty" i „Przybłęda".
SFINKS: „8 godzin Dra Morgana", rewja.
SOKÓŁ: „Niebezpieczny kochanek" i „Bella Donna".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Kobieta szuka miłości" i „Gremo Szatana".
TON: „Miłość Fraulein Doktór" i „Poco pracować"
UCIECHA: „Baboona".
VARIETE: „Noce Wiedeńskie" i „Flip i Flap robią karjerę".
UNJA: „Tajemnice Peraku", rewja.

Zwierzęta na emeryturze
w przytułku dla psów i kotów

W Warszawie, za Pragą, już prawie w szczerem polu stoi bronzowy domek kryty papą. Tutaj mieści się przytułek dla psów i kotów, czasem jedynych przyjaciół człowieka. Od ostatniego przystanku tramwaju idę jeszcze długo piechotą. Wreszcie słyszę chór psich głosów: cienkie, grube, przeciągłe. Dochodzę do furtki w ogrodzeniu z siatki drucianej. Otwieram.

Opada mnie gromada kundli. Wspinają się na mnie, liżą po rękach, poszczekują wesoło — wszystkie witają mnie przychylnie. Prawdziwy psi raj. Wprawdzie biedny i mały, ale czyż te psie istoty potrzebują czegoś więcej jak jedzenia i ruchu na świeżem powietrzu, a przedewszystkiem życia, tego życia, które prawie wszystkim tym przybłędom chciano odebrać.

W tej chwili wchodzą za mną dwie kobiety, niosąc jakąś wielką paczkę. Pytam, czy mogę zwiedzić schronisko.

— Ależ naturalnie — odzywa się wielka, gruba jejmość. — Zaraz pani wszystko pokażę. Może pani pójdzie ze mną, bo muszę nakarmić koty.

Idę. Wchodzimy do domku. Są dwie izby. W jednej na porozrzucanych po kątach łachmanach i siennikach śpią pozwijane w kłębki psy. W rogu stoi łóżko, na którem, jak się dowiaduję, sypia stale jedna z kobiet-dozorczyń, teraz łóżko to także zajęte jest przez psy. Przechodzimy do drugiej izby. W progu ustawiony jest płotek dla ochrony kotów przed psami. Muszę więc przeskoczyć przeszkodę.

Mój przewodnik zabiera się odrazu do roboty. Nie mogę pojąć, jak z błyskawiczną szybkością potrafi posuwać się po podłodze dosłownie zasłanej kotami. Stoję w progu i boję się ruszyć, żeby nie zgnieść któregoś z tych miękich, puszystych ciałek. Zato widzę wszystko dokładnie. Pod jedną ścianą stoją klatki i pudła, wysłane sianem i gałganami — to są sypialnie, pod przeciwległą ścianą ustawione są skrzynki z piaskiem, i właśnie dzięki temu urządzeniu w pokoju panuje zupełnie znośne powietrze.

W tej chwili „kocia mama" bierze przyniesione mięso i rozpoczyna się uczta. Rozlega się ogólny pomruk zadowolenia. O nogi ociera mi się czarne, wielkie kocisko. Pochylam się i z przyjemnością zanurzam ręce w lśniącem gęstem futrze.

— Ileż ma pani kotów pod swą opieką?

— Będzie ich trzydzieści dwa— odpowiada mi z dumą, jak się później dowiedziałam we własnej osobie prezeska sekcji kociej. — Ciągle mi przynoszą nowe. Dziś dostałam także dwa. Prawda, że mile — podaje mi małego, białego kociaka.

— Czyż potomstwo, rodzące się tutaj, także się chowa?

Wielka dobroduszna twarz posępnieje.

— O nie, proszę pani, nie mamy na to dość pieniędzy. Muszę je zaraz, gdy są jeszcze takie malutkie, usypiać.

— A nigdy pani pupilki nie chorują?

— Nawet często. Zwykle nowe koty noszą zarazę. Trzeba je oddzielać, więc biorę chore do siebie. Mam w domu teraz 9 kotów.

Koty nakarmione. Przechodzimy teraz do psów. Są tu oczywiście przeważnie same kundle wszelkich odcieni i wielkości, napół ślepe, kulawe. Jest ich razem 70 sztuk.

Przed domem stara siwa babcia zajęta jest rozdzielaniem kaszy. Z wielkiego dymiącego sagana nakłada do mniejszych misek. Nad miskami ustawiają się psy, oczekując niecierpliwie aż ostygnie. Większe psiska rezerwują wyłącznie dla siebie pojedyncze miski i warczeniem odpędzają nieproszonych intruzów.

— Czy nie gryzą się one między sobą? — zapytuję.

— Czasem się i pogryzą. — Stara błyska na mnie nieufnem spojrzeniem chytrych oczek. — Ale psy nie zrobią sobie nic złego. Chłopaki, huncwoty, albo hycel, żeby go pokręciło, to co innego. U hycla, to jak mówią, klapy zakładają na kark i elektryką uśmiercają psów. Prąd leci od ogona i rzuca... — A pójdziesz... — przerywa sobie, odpędzając ręką wielkiego kundla. — Chciałby zeżreć, a taki war to mu tylko zaszkodzi. Hycel go gonił, ale ja go ucapiła za łeb i w bramę, potem zabrałam go tutaj.

Dalej, pod siatką, są porobione przegrody, w których pojedynczo pozamykane są zbyt wojowniczo usposobione jednostki psiego rodu. Osobno również umieszczony jest chart, jedyny rasowy pies z 70-ciu pensjonarjuszy przytułku.

— Kupią go niedługo — odzywa się znów stara. — Takie drogie psy, to rzadko się u nas trafiają i nigdy długo nie pobędą.

R.

O przystanek tramwajowy
na dw. Wschodnim

W związku z przebudową torów, od kilku dni górne perony na dworcu Wschodnim przeniesione są z dotychczasowego miejsca tuż nawprost budynku stacyjnego na odległość kilkuset metrów. W ten sposób dojście pasażerów, szczególnie z pakunkami, stało się dość uciążliwe. Jedynem wyjściem z sytuacji byłoby odpowiednie przesunięcie krańcowej stacji tramwajów miejskich na dworcu Wschodnim w stronę powyższych peronów.

Dziwne jest, że dyrekcja kolejowa nie pomyślała wcześniej o tem i nie wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do dyrekcji tramwajów. Wymaga tego wygoda podróżnych. Na dworcu Wschodnim stają prawie wszystkie pociągi, idące na dworzec Główny i z dworca tego korzystają nietylko mieszkańcy Pragi, pozatem inwestycja ta nie pociągnełaby za sobą większych kosztów, zważywszy, że część omawianego odcinka ma już tor tramwajowy.

Z miasta

REJESTRACJA MĘŻCZYZN

W czwartek, 3 b. m, w kolejnym dniu powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, iwnni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13-ej poborowi, zamieszkali w obrębie II komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A. do K. włącznie.

NAGRODY ZA UKWIECENIE

W poniedziałek odbyło się posiedzenie sądu konkursowego, w związku z akcją ukwiecenia Warszawy.

Sąd konkursowy, przyznał za najpiękniej ukwiecone balkony, okna i ogródki, zgłoszone do konkursu ogółem 37 nagród.

KOKMISJE POBOROWE W PAŹDZIERNIKU

W październiku odbędą się następujące dodatkowe komisje poborowe: dla zamieszkałych w obrębie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 1 — 4 października, dla zam. 9, 11, 13, 16, 20, 21, 23 kom. P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2 — 18 b. m. Komisje powyższe urzędować będą przy ul. Szerokiej 5.

Ogłoszenia drobne

LICYTACJA

Zarząd Warszawskiego Lombardu Miejskiego podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 października 1935 roku, począwszy od godz. 4-ej popołudniu i dni następnych (o tej samej godzinie) odbywać się będzie w sali licytacyjnej Centrali Lombardu przy ul. Senatorskiej Nr. 14 (gmach Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy) sprzedaż przez licytację zastawów, przyjętych w Centrali Lombardu przy ul. Senatorskiej 14 oraz w Oddziale 1-ym Lombardu przy ul. Złotej Nr. 30, których termin wykupu przypadał na czas do 31 marca 1935 roku włącznie, oraz Nr. Nr. 1971, 1121, 54194, 54615. Wykazy numerów zastawów, podlegających sprzedaży, wywieszone są w biurach Lombardu.

TEATRY

TEATR WIELKI: dziś dzień wypoczynkowy jutro i dni następnych: „Rose Marie".
TEATR NARODOWY: Dziś „Walka kobiet".
TEATR POLSKI: Dziś „Urodziny"
TEATR LETNI: Dziś „Kubuś".
TEATR MAŁY: Dziś „Wiosenne porządki".
TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".
TEATR ATENEUM: W środę otwarcie sezonu pod nową dyrekcją art. St. Jaracza. Wystawione zostaną krotochwila J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Mjster i czeladnik". W obu sztukach wystąpi St. Jaracz.
TEATR KAMERALNY, pod kier. K. Adwentowicza, otwiera wkrótce czwarty sezon teatralny — dramatem St. Żeromskiego p. t. „Ponad śnieg". Będzie to hołd, złożony pamięci genjalnego polskiego pisarza, z okazji 10-ej rocznicy jego zgonu.
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Dziś premjera nowej oryginalnej komedji A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa", z Malicką, Biesiadeckim i Sawanem.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
„HOLLYWOOD": Dziś rewja „Dla Ciebie, Warszawo" z Ordonówną i Bodo.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.

RADJO

Warszawa

Środa, dn. 2 października.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 Parę infor. 8.00 Aud. dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połud. 12.15 „Modne roboty na drutach" — pogad. 12.30 Kon. Ork. Kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. gield. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci st. (ze Lwowa). 16.20 Cezar Franck: Sonata skrzypcowa A-dur. Wyk.: Stan. Mikuszewski — skrzypce i M. Bilińska — fortepian (z Krakowa). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Nasza współczesność literacka" — dyskusja nieprzygotowana między J. E. Skiwskim a L. Pomirowskim. 17.25 Konc. zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 17.50 „Świat się śmieje" (przegl. humoru zagran.) 18.00 Pieśni hiszp. w wyk. Z. Massalskiej. 18.15 Muzyka hiszp. (pł.). 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — pogad. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muz. lekka w wyk. Ork. A. Furmańskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski [illegible] 21.00 V-ta Aud. z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849 r.) w opr. prof. Zdz. Jachimeckiego. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i J. Smidowicz (fortepian): 1) Warjacje z op. „Don Juan" W. A. Mozarta op. 2. 2) Fantazja na tem. melodyj polskich op. 13. 21.35 Wiersze R. Kołonieckiego. 21.50 „Rola przysadki mózgowej w ustroju" pogad. dla lekarzy. 22.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. lekka (pł.).

Czwartek, dn. 3 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę infor." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połud. 12.15 Por. muzyczny dla szkół śred. 13.00 Muz. salonowa (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. gield. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 „Jesienne nastroje" — konc. w wyk. zespołu kameralnego N. Mańskiej. 16.00 „Cyganiątko"— opow. dla młodszych dzieci, wygł. Stary Doktor. 16.15 E. Grieg, K. Saint-Saens, P. Sarasate, grają swoje własne utwory. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — konc. w wyk. chóru mieszanego pod dyr. W. Mantla (z Krakowa). 17.00 „Socjalizm polski w rewolucji 1905 roku" — odczyt. 17.15 „Polak-Węgier.. dwa bratanki!" — aud muzyczno-słowna St. Roya (z Poznania). 17.50 „Marja Dunajówna o Tomaszu Zanie" omówi Leon Sienkiewicz (z Wilna). 18.00 Recital fortep. F. Czarnockiej. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.45 Muz. salon. (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 „Nowiny leśne". 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Konc. muz. lekkiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota z udziałem M. Kielarskiego (piosenki). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Samoobrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogad. 21.00 Premjera słuchowiska Zofji Nałkowskiej p. t. „Noce Teresy". 21.50 „Nasze pieśni" w wyk. M. Janowskiego. 22.15 III-ci koncert z cyklu „Kwartety Haydna": J. Haydn: Kwartet smyczkowy op. 17 Nr. 2. Wyk.: Kwartet Polski. 22.40 Transmisja fragm. międzyn. zawodów konnych: „Konkurs Armji Polskiej". 23.15 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.20 Muz. tan.

O przepisach meldunkowych

Celem zapoznania szerokiej publiczności z nowym, uproszczonym systemem meldunkowym w Warszawie, Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego zorganizował szereg odczytów, poświęconych tej sprawie. W czwartek 3 b. m. odbędzie się w sali Gimnazjum Miejskiego przy ul. Rozbrat 26 o g. 6 wiecz. następny skolei odczyt o przepisach meldunkowych.

Wypadki i kradzieże

Zuchwała kradzież. Do mieszkania Władysława Jakubowskiego przy ul. Piusa XI Nr. 20 dostali się, w czasie nieobecności domowników, zuchwali złodzieje, którzy zrabowali biżuterję, ordery, broń i t. d. na ogólną sumę 4.500 zł. O kradzieży zawiadomiono policję, która poszukuje sprawców.

Kradzież na rewji mód. Podczas rewji mód u Braci Jabłkowskich, na którą zjawiło się bardzo dużo pań, grasowali złodzieje, którzy posunęli swą śmiałość tak daleko, że jednej z kobiet, p. Kamili Gornik (Nowy Świat 27) skradli futro nurkowe, wartości 2.000 zł. O Zuchwałej kradzieży zawiadomiono policję, która rozpoczęła dochodzenie.

Zwłoki w stawie. We wsi Dąbrowa Szlachecka pod Jabłonną, ze stawu, znajdującego się na terenie Piotra Pajgla, wydobyto zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 30. Zawiadomiono policję, która przeprowadziła dochodzenie. Ze szczegółów dochodzenia okazuje się, iż były to zwłoki Rudolfa Frajszczoka, nigdzie niemeldowanego. Zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej w Warszawie.

Tramwaj najechał na wóz. Wczoraj na Woli, na ul. Wolskiej przed domem Nr. 16, jadący tramwaj najechał na wóz, powożony przez Franciszka Książka, kmiotka ze wsi Chrzanów pod Warszawą. Książek zleciał z wozu i został dotkliwie potłuczony. Rannego opatrzył wezwany lekarz.

Katastrofa polskiego kupca na Wołyniu

Żydzi, Czesi i Rusini opanowują handel

Ciężkie położenie drobnego kupiectwa polskiego nie jest dla nikogo tajemnicą. Wysokie wymiary podatkowe, zmniejszenie się obrotów handlowych, oraz dotkliwa konkurencja ze strony kupiectwa żydowskiego sprawiają, że wiele placówek chrześcijańskich znajduje się w położeniu wręcz tragicznem. Katastrofalne położenie niektórych placówek uwidocznia się szczególnie jaskrawo na prowincji, gdzie z natury rzeczy obroty handlowe są bardzo skromne, a nacisk ze strony konkurujących placówek żydowskich, mających poparcie potężnych instytucyj kredytowych, jeszcze większy, niż w dużych miastach.

Rozpaczliwie przedstawia się stan kupiectwa polskiego na Wołyniu. Informacje, jakie uzyskaliśmy ze Stowarzyszenia Kupców Polskich, obrazują stan ten w całej jego grozie.

Np. w Równem, najruchliwszem mieście na Wołyniu, liczba placówek chrześcijańskich wynosi tylko 267, żydowskich firm handlowych 1243. Stan faktyczny jest jeszcze gorszy, gdyż większość sklepów chrześcijańskich ledwie wegetuje; obroty roczne często nie przekraczają kilku tysięcy złotych. Wiele firm zbankrutowało. Na głównej ulicy Równego z 40 sklepów polskich zostało zaledwie kilkanaście. Kupiectwo kolonjalno-spożywcze skarży się na konkurencję spółdzielni o charakterze ukraińsko-polskim, cieszącej się poparciem miejscowych urzędników Polaków. Niektóre gałęzie handlu są opanowane całkowicie przez żydów, tak więc np. niema ani jednej placówki polskiej w działach: materjałów budowlanych, zegarmistrzowstwa, czapek i kapeluszy, futer, przyborów fotograficznych, handlu piwem, jajami, drobiem, mąką, manufakturą, naczyniami i szkłem, materjałami leśnemi, opałem, szczotką, sianem, żelazem, powrozami. Jedyne natomiast placówki, gdzie niema żydów, to handel bronią, hurtownie soli, masarnie i spółdzielnie.

Jeszcze tragiczniej przedstawia się sytuacja kupiectwa polskiego w Dubnie — centrum handlu chmielem, gdzie przeszło połowa warsztatów handlowych pozostaje w rękach Czechów i Rusinów, stosunek zaś sklepów chrześcijańskich do żydowskich w Dubnie przedstawia się jak 1:10, w powiecie zaś jak 1:4. W małem miasteczku Kostopolu, na linji Równe — Sarny, gdzie zamieszkuje w większości ludność chrześcijańska (robotnicy z kamieniołomów w Janowej Dolinie), sklepów chrześcijańskich jest tylko 25 proc. Podobnie dzieje się też w miasteczku Horochów, gdzie sklepy chrześcijańskie stanowią jedną dziesiątą część istniejących placówek handlowych. We Włodzimierzu Wołyńskim sklepów chrześcijańskich jest mniej, niż jedna dziesiąta w stosunku do istniejących i polscy kupcy skarżą się tak samo, jak w Równem że miejscowi urzędnicy Polacy popierają spółdzielnię rejonową ukraińsko-polską ze szkodą dla indywidualnych placówek kupiectwa chrześcijańskiego.

Na ciężkie położenie kupiectwa na Wołyniu wpływa też w dużym stopniu zubożenie okolicznego ziemiaństwa, które zmniejsza zakupy do minimum, oraz wzrost podatków. Pewien rzeźnik, który opłacał jeden z podatków w wysokości 134 zł. rocznie w r. 1934, obecnie musiał zapłacić z tytułu tego samego podatku 559 zł.; inny kupiec w ciągu trzech lat zapłacił kolejno za ten sam podatek: 48 zł., 54 zł., 190 zł.

Te wszystkie niepokojące objawy sprawiają, że sfery kupieckie myślą o przedsięwzięciu akcji obronnej, m. in. wysuwają postulat uzyskania kredytów dla drobnego kupiectwa, oparty na tej samej zasadzie, co udzielane obecnie kredyty rzemieślnicze. Kupiectwo żydowskie korzysta, jak wiadomo, z pomocy kredytowej kas bezprocentowych, natomiast dla wielu kupców polskich dogodne kredyty są wręcz niedostępne.

Strajk głodowy w Koronowie

Jeden ze zbiegłych więźniów ujęty

BYDGOSZCZ, 1.10. (Tel. wł.). — Druga ucieczka grupy skazańców z więzienia w Koronowie obudziła duże zainteresowanie stosunkami, panującemi w więzieniu. Przed pierwszą ucieczką więźniowie blisko dwa tygodnie pracowali nad podkopem. Przy drugiej zaś ucieczce przez całe 7 dni przebijali mur grubości 1 m. 20 cm. Jak wiadomo, więźniów zbiegło 7-miu, chociaż w jednej celi przebywało ich aż 17. Przechodzili oni z więzienia otworem szerokości 65 cm. Tylko dlatego nie wszyscy uciekli z celi, że akurat w czasie ich ucieczki rozległ się alarm pożarny. Więźniowie, którzy nie przeszli jeszcze przez otwór, sądzili, że alarm ten oznacza wykrycie ucieczki.

Uciekinierzy wydostali się z murów więziennych w bieliźnie i boso. O 5 km. od Koronowa okradli oni w Wiązownie rolnika, zabierając mu obuwie, bieliznę i buty, wartości 300 zł. Jednego z uciekinierów ujęto koło Buszkowa. Mieszkaniec tej miejscowości oraz sołtys buszkowski, widząc jakiegoś podejrzanego człowieka na szosie, usiłowali go ująć. Nieznajomy zaczął uciekać w pole. Gdy prześladowcy zbliżyli się do niego, wydobył nóż i zagroził użyciem go, lecz sołtys Buszkowa wielkim kamieniem uderzył więźnia w brzuch. Nawpół przytomnego z bólu odwieziono autobusem do Koronowa. Ujęty miał na sobie kompletne ubranie, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży w Wiązownie.

Z więzienia koronowskiego doszły do Bydgoszczy wieści o głodówce więźniów, którzy całkowicie odmawiają przyjmowania posiłku. Z zabudowań więziennych dochodzą nieustannie nieludzkie krzyki więźniów, które rozpoczynają się już od godz. 5 rano. Więźniowie dopominają się o lepszą strawę.

Prasa bydgoska, poruszając zajścia w więzieniu, dowodzi, że należałoby angażować personel do więzienia rekrutowany z mieszkańców dzielnic zachodnich.

Wdowa w parę godzin po ślubie

Zamordowanie pana młodego

podczas uroczystości weselnej

ŁÓDŹ, 1.10. (Tel. wł.). — 30-letni Adam Walczak, robotnik fabryczny, zaprosił do mieszkania przy ul. Trenknera Nr. 60-A gości na wesele. Kiedy kilka osób wraz z Walczakiem o godz. 9.30 wieczorem wyszło na ulicę dla zaczerpnięcia powietrza, napadło na nich 4-ch osobników. Wywiązała się bójka.

Gdy na miejsce zajścia przybył lekarz pogotowia, stwierdził śmierć Walczaka wskutek ran głowy, zadanych nożem. 72-letni Jakób Buczak (Inflancka 5) odniósł również ciężkie rany głowy, Jan Siliński (Trenknera 6-A) prócz 6-ciu ran głowy, doznał złamania prawego ramienia. Lżejsze rany opatrzono Janowi Piotrowskiemu (Trenknera 60-A). Stan Buczaka jest beznadziejny. Siliński również walczy ze śmiercią.

Żona Walczaka, która w kilka godzin po ślubie została wdową, ciężko zaniemogła.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców krwawej masakry.

Masakra przed Z.Z.Z.

spowodu nagabywania o wódkę

KRAKÓW, 1. 10. (tel wł.). Krwawa masakra przed lokalem ZZZ na Zabłociu w Krakowie wywołała w mieście duże poruszenie.

Jak się okazuje, niejaka Michalina Procnerówna przyszła ze swoim narzeczonym Szczypczykiem pod lokal ZZZ. Ponieważ lokal nie mógł pomieścić wszystkich przybyłych na zebranie hutników, część z nich stała na dworze. Robotnicy, wiedząc o tem, iż Procnerówna obchodzi imieniny, zażądali, aby postawiła im wódki. Gdy dziewczyna odmówiła, robotnicy zaczęli nagabywać Szczypczyka. Po utarczce słownej doszło między nim a napastnikami do bójki. Szczypczyk, wobec przeważających sił przeciwników, uciekł z pola walki i przyprowadził na miejsce 8-miu swoich kolegów, uzbrojonych w kije i siekiery. Szczypczyk był podchmielony.

Na zarządzenie prokuratora policja aresztowała kilku uczestników zajść, w których zginął 26-letni Bogu ducha winny hutnik, Adolf Płodziej, oraz cztery osoby zostały ciężko ranne.

Tancerz kopnął towarzyszkę

na zabawie w hotelu „Imperial"

ŁÓDŹ, 1.10. (Tel. wł.). — W wielkiej sali dawnego hotelu „Imperial" przy ulicy 3-go Maja odbyła się zabawa urządzona przez Związek Pracowników Hotelarskich. Jeden z uczestników zabawy, Jan Burzyński, dozorca domu przy ul. Rutowskiego 7, obraził się na swoją tancerkę i kopnął ją w brzuch, tak silnie, że upadła na posadzkę. Towarzysz tancerki, hotelarz, Maurycy Waldman, podszedł do Burzyńskiego i zaczął mu robić wymówki. Burzyński spoliczkował Waldmana i podczas bójki z nim użył scyzoryka zadając przeciwnikowi dwa cięcia w głowę. Gdy Waldman upadł Burzyński zdzielił go jeszcze krzesłem.

Zajście wydarzyło się o godz. 4.30 nad ranem. Uczestników zabawy nie było już wielu, a ci którzy pozostali na sali, nie wtrącili się do zajścia między Burzyńskim i Waldmanem.

Wyzysk robotnic

przez fabrykantów

ŁÓDŹ, 1. 10. (tel. wł.) Robotnicy łódzcy skarżą się na wyzysk w fabryce „Gentleman". Robotnice, zajęte przy wyrobie botów damskich, produkują dziennie po 150 par na jedną robotnicę. Do tej pory taka wydajność w fabryce nie była notowana, ale osiągnięto ją dzięki niesłychanemu przyśpieszeniu tempa pracy.

Przed tygodniem przy odbieraniu wyprodukowanego towaru zaliczono boty, wytworzone przez robotnice, do trzeciego gatunku. Wskutek tego odpowiedniej obniżce uległy płace robotnic. Tymczasem boty wypuszczone zostały na rynek jako towar pierwszego gatunku.

Po wykryciu tego rodzaju faktu robotnice zwołały zebranie, ażeby zaprotestować przeciwko wyzyskowi fabrykantów.

Polski Śląsk protestuje

przeciwko represjom czeskim

KATOWICE, 30. 9. (PAT.). Po wielkiej manifestacji antyczeskiej, jaka odbyła się dnia 22 września w Cieszynie, akcja manifestacyjna rozszerzyła się na cały obszar województwa śląskiego. W czasie od 26 do 29 b. m. odbyły się manifestacje społeczeństwa polskiego w 45 miejscowościach i wzięło w nich udział zgórą 35 tys. uczestników. Wszędzie uchwalono rezolucje, potępiające czeskie represje, a zarazem przesłano słowa otuchy braciom z za Olzy.

Ostro protestowano przeciwko ciemiężeniu rodaków na Śląsku nad Olzą przez rząd czechosłowacki. Przebieg manifestacji był wszędzie nacechowany powagą i spokojem.

Polski handel zamiera

na Górnym Śląsku

KATOWICE, 1. 10. (tel. wł). W Piekarach obradowali delegaci Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich okręgu Piekarzy Śląskie, Brzozowice Kamień, Brzeziny Śląskie i Dąbrówka.

Delegaci jednogłośnie podnosili, iż sytuacja kupiectwa jest nad wyraz ciężka. Dochody kupców stanowią zaledwie 25 proc. tych, jakie notowano w czasie dobrej konjuktury. Ponieważ znaczna ilość ludności na Śląsku nie posiada spowodu bezrobocia żadnych dochodów, handel polski zamiera.

Kupcy śląscy stwierdzili, iż napływ kupców żydowskich wzmógł się w ostanich czasach, dowodzi tego przykład w Piekarach, gdzie żydzi, tworząc większe skupienie, otworzyli sobie własny dom modlitwy.

Zebrani wypowiedzieli się za stworzeniem przymusowej organizacji kupiectwa polskiego, obejmującej cały obszar Górnego Śląska.

Kobiety wiejskie rozpędziły

robotników budujących szkołę

LWÓW, 1.10. (Tel. wł.). — Do robotników zajętych układaniem fundamentów pod szkołę powszechną w Monastersku w powiecie lwowskim, podeszła grupa kobiet wiejskich, złożona z 40 osób, żądając natychmiastowego przerwania roboty. Gdy żądanie nie odniosło skutku, zapalczywe niewiasty użyły siły i rozpędziły murarzy.

Gdy na miejsce zajścia przybył oddział policjantów z komendantem posterunku, niewiasty wyjaśniły, iż nie godzą się, aby szkołę budowano na skraju wsi, gdyż dzieci będą miały zadaleko.

Wywody kobiet nie przekonały policjantów, którzy aresztowali 5 osób: Annę Warchałową, Anielę Maślakową, Annę Derebecką, Marję Kaziową i Katarzynę Smolnicką.

Po energicznem wystąpieniu kobiet budowę szkoły na gruntach darowanych gminie przez hr. Krasickiego wstrzymano.

Przygotowanie piwnic

na przyjęcie warzyw

Za parę tygodni wszystkie warzywa zejdą już z pola i będą złożone w przechowalni. Czas więc najwyższy pomyśleć o przygotowaniu piwnicy na ich przyjęcie.

Przedewszystkiem trzeba sprawdzić okna i kanały wentylacyjne. Piwnica musi mieć jednostajną temperaturę, trzeba więc ją regulować przez odpowiednie wietrzenie, a to osiąga się tylko przy dobrze i łatwo funkcjonujących okienkach i szybach wentylowych.

Większość warzyw przechowuje się w piasku. Musi on być czysty, odleżały w słońcu, najlepiej wybierany z rzeki. Jeżeli trudno jest dostać piasku świeżego, należy zeszłoroczny wynieść z piwnicy na podwórki, rozsypać na kilka dni przynajmniej cienką warstwą, aby przewietrzył się cały, potem dopiero odsiać przez druciane sito i znów znieść do piwnicy.

Zasieki i półki też muszą być wyszorowane wodą z ługiem i wysuszone na dworze. Ściany trzeba omieść z pajęczyn i wybielić, a bardzo dobrze postąpi ten, kto całą piwnicę zdezynfekuje.

W tym celu trzeba kupić trochę sproszkowanej siarki, t. zw. kwiatu siarkowego, całą piwnicę jak najszczelniej zamknąć i na rozżarzone w garnku węgle wsypać siarkę, poczem prędko z piwnicy uciekać i drzwi dobrze zamknąć za sobą.

Dym z siarki wejdzie we wszystkie szczeliny i wszystko zdezynfekuje. Kiedy po upływie doby piwnicę otworzymy, będzie w niej brzydki zapach, ale dobre wietrzenie niemiłą woń wypędzi, a w tak wyczyszczonej przechowalni warzywa i kartofle doskonale trwać będą do wiosny.

ABC SPORTOWE

Mjr. Lewicki został

mistrzem ujeżdżania konia

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach odbył się przed południem w poniedziałek pokaz konia wierzchowego. Nagrodę p. Zandberga otrzymał rtm. Kapuściński.

W godzinach popołudniowych odbył się konkurs ujeżdzania konia imienia Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Konkurs ten odbył się w konkurencji krajowej. Współzawodnicy musieli poddać się sprawdzeniu uregulowania chodów, zwrotności i opanowania konia na przeszkodach, a następnie wyrobieniu konia w skokach przez przeszkody przy dużej szybkości.

Konkurs ten był bardzo ciekawy. Tutaj dopiero można było zaobserwować ile to pracy i cierpliwości trzeba poświęcić, aby doprowadzić do opanowania konia. Tytuł mistrza ujeżdżania na r. 1935 zdobył mjr. dypl. Lewicki, na pięknym koniu Dunkan. Mjr. Lewicki i w r. z. był mistrzem ujeżdżania, oraz mistrzem w skokach przez przeszkody. Pierwszym wicemistrzem został por. Rojcewicz (25 p. uł. W. L. P.) na Tulipanie, a drugim rtm. Sokołowski na Zatorze.

AZS-Kraków zdobył

wioślarskie mistrzostwo Polski

W niedzielę zamknięty został w Polsce sezon regat wioślarskich. Program wprawdzie przewiduje jeszcze regaty długodystansowe w najbliższą niedzielę, ale te zawody nie są już zaliczane do tabeli punktacyjnej. Ostatnie zawody klasyfikacyjne odbyły się w niedzielę w Warszawie. Po tych zawodach krakowski AZS zajął definitywnie pierwsze miejsce w wioślarskiej tabeli punktacyjnej, osiągając 465 punktów.

Warszawskie Tow. Wioślarskie po sukcesach niedzielnych wywalczyło jedynie drugie miejsce — 370 punktów. Następne miejsca zajęli: 3) Bydgoskie Tow. Wioślarskie 326 pkt., 4) Kolejowy K. W. — Bydgoszcz 302 punkty, 5) A. Z. S. Poznań — 283 pkt. Ogółem tabela klasyfikuje 42 męskie kluby.

Drugie zwycięstwo Warszawianki

W Sallaumines na granicy belgijskiej rozegrany został w niedzielę drugi mecz Warszawianki z reprezentacją miejscowej emigracji. Przeciwnik Warszawianki był tym razem słabszy, niż drużyna, która walczyła w sobotę. Zwyciężyła Warszawianka zdecydowanie 6:1 (3:1).

— Cztery bramki dla Warszawianki zdobył Pirych, a dwie Smoczek. Dla emigracji bramkę uzyskał Urbanek.

Jędrzejowska odniosła

pierwsze zwycięstwo w Meranie

W Meranie rozpoczęły się międzynarodowe zawody tennisowe z udziałem Jędrzejowskiej i Wittmana. Jędrzejowska, która została rozstawiona od była pierwszy mecz z Levi, bijąc ją 6:0, 6:1. Niemka Sander pokonała ponadto Włoszkę de Bruinops 6:4, 7:5.

Stan tabeli

O mistrzostwo Ligi

W tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi na czele znajduje się wciąż Pogoń. Niedzielne wyniki wprowadziły zmiany jedynie na dalszych miejscach tabeli.

	gier	st. pkt.
1) Pogoń	15	21:9
2) Warta	16	19:13
3) Ruch	15	19:11
4) Garbarnia	15	10:14
5) Legja	16	16:16
6) Warszawianka	16	15:17
7) LKS	15	14:16
9) Cracovia	15	13:17
10) Wisła	13	11:15
11) Polonja	15	8:22

Sport w całym kraju

— **Druga reprezentacja Wrocławia**, która walczyła w Katowicach w tenisie z reprezentacją Śląska, uzyskała wynik 9:9.

— **Lekkoatletyczny** trójmecz kobiecy, rozegrany na stadjonie W. P., przyniósł zwycięstwo Warszawiance 88,5 pkt. przed Legją 54,5 pkt. i Skrą 49 pkt. W ramach tego meczu startowała Walasiewiczówna, uzyskując na 60 m. czas 7,8 sek., w skoku wzwyż 1,38 m., a na 500 m. 1:18. Próba pobicia rekordu światowego na 500 m. nie udała się.

— **Drużynowy mecz bokserski** o mistrzostwo Warszawy w klasie A — Skoda — CWS przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Skodzie 12:4.

— **Lekkoatleci AZS** warszawskiego pokonali Warszawiankę w stosunku 64:51. W ramach tego meczu odbył się bieg eliminacyjny przed meczem Polska — Węgry (dnia 4 października w Budapeszcie na 100 m. Poziom tej konkurencji fatalny. Zwyciężył Krawczyk w czasie 11,5 sek. przed Łada 11,6 i Szymańskim. Falsstartów było coniemiara.

— **Wyścig kolarski dla gazeciarzy**, organizowany przez Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch", na trasie Warszawa — Błonie — Warszawa, na dystansie 50 km., wygrał Głowacki w czasie 1:38:20 przed Wilczyńskim i Matczakiem.

—**Wyścig kolarski Warszawianki**, organizowany na szosie grójeckiej na 50 km. dla nielicencjonowanych wygrał Czerniak (Fort Bema) w czasie 1:34:03 przed Frączkiem (niestowarzyszony).

— **Rewanżowe półfinałowe spotkanie piłkarskie** o wejście do ligi, które odbyło się w Wilnie pomiędzy miejscowym Śmigłym i lwowskimi Czarnymi, zakończyło się wynikiem 0:0, co ostatecznie pozwoliło Czarnym zakwalifikować się do finału.

KLEKSY

Biedne dzieci

Odwiedziłem niedawno mały sierociniec. W ogrodach otaczających białe, urocze domki rozbrzmiewał wesoły szczebiot rozbawionej dziatwy. Patrząc na rozwichrzone płowe czupryny, modre oczęta i roześmiane buzie tych małych istotek, które dobroć ludzka wydarła ze szponów nędzy, czułem w sercu otuchę. Więc są jeszcze na świecie ludzie o dobrem sercu i duszy czułej na ludzkie cierpienie. Są jeszcze tacy, którzy nie szczędzą grosza na szlachetne cele; któż jak nie oni właśnie wspomagają bezimiennie te biedne małe dziateczki.

Ponieważ dość dawno nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, którego mógłbym posądzić o dobroczynne instynkty, zwróciłem się do sióstr zakonnych, opiekujących się dziećmi z zapytaniem:

— Z jakich sfer wywodzą się ludzie, którzy łożą ofiary i datki na biedne dzieci?

Zdziwiłem się bardzo, gdy siostry przytaczając różne przykłady ofiarności, wyliczały przeważnie ludzi młodych, i to ze sfer artystycznych, debjutujące aktorki, filmiarzy, grafików reklamowych, akwizytorów, a nawet kompozytorów i piosenkarzy rewjowych. Bardzo się temu dziwiłem. Od tego czasu spoglądałem na wielu moich znajomych z uznaniem. Więc nawet ci, których najmniej podejrzewałem, mają czułe serduszka, wrażliwe na biedę.

Po pewnym czasie sprawa się wyjaśniła.

Jakoś tak się złożyło, że udało mi się przyłapać kilku znajomych na gorącym uczynku tej ofiarności. A więc — w kasie pewnego wydawnictwa toczy się dialog:

— Jakto, tylko 12 złotych za tyle roboty — pieni się artysta ilustrator — to niemożliwe, nie wezmę tak drobnej sumy.

— Trudno. Szkoda, że się pan nie umówił przedtem, zawsze tyle płacimy — odpowiada niewzruszenie wydawca.

— Rzeczywiście, że szkoda, na drugi raz będę ostrożniejszy. To zwykły wyzysk. Rezygnuję z tego honorarjum. Zechce pan te swoje 12 zł. ofiarować w swojem imieniu na biedne dzieci! — kończy artysta i wychodzi trzaskając drzwiami.

W firmie perfumeryjnej:

— Tylko 30 procent prowizji? Za takie duże ogłoszenie? — dziwi się zdolny akwizytor. — To ile to będzie? Raptem 10 złotych?

— Szkoda, że się pan odrazu nie umówił. Nigdy nie dajemy więcej, niż 30 procent.

— Dziękuję za te 10 złotych. Więcej z panami nie będę pracował. Te swoje 10 złotych może pan oddać na biedne dzieci!

W kawiarni:

— Nie życzę sobie, żeby pan płacił za mnie rachunek — oburza się panna z towarzystwa, — nie jest pan jeszcze moim narzeczonym. Proszę, oto moja część.

— Tak, ale mam zwyczaj płacić za wszystko, gdy jestem z kobietą w lokalu — upiera się amant. — Niech pani schowa pieniądze do torebki.

— Wobec tego, skoro pan nie chce przyjąć tych pieniędzy, pozwolę sobie je ofiarować w pańskiem imieniu na biedne dzieci.

W teatrzyku:

— Nie możemy dłużej korzystać z pani niewątpliwych zdolności — mówi dyrektor teatru do divy.

— Ach tak. no to dowidzenia...

— Należą się pani jeszcze pieniądze. Wprawdzie wybrała pani wszystko zgóry, ale zdaje się, że zostało na pani koncie...

— Ile?

— 8 złotych...

— Dziękuję, może pan te swoje 8 złotych ofiarować na biedne dzieci — rzecze diva i wychodzi trzaskając drzwiami.

I tym sposobem wpływa wiele datków, nie z dobroci, lecz ze złości.

I za to Bóg zapłać. Jur.

Walka czarnego z białym

odbyła się wśród podniecenia w Stanach Zjednoczonych

Kabel podmorski Europa — Ameryka aż wibruje z przepracowania i przeciążenia. Myślicie — wojna? Abisynja? Genewa? — Nie, nic podobnego! Nowy Jork kabluje do Paryża, Londynu, Berlina: „Joe Louis znokautował Maxa Baer'a"!

Oto sensacja dnia w Stanach, jak długie i szerokie. W obecności 80.000 widzów odbył się mecz bokserski między białym i czarnym. Zwyciężył czarny. I jak zwyciężył! Już w piątej rundzie mistrz świata. Baer, leżał jak trup na deskach platformy. Pięćdziesiąt tysięcy murzynów, rodaków czarnego boksera, smukłego i giętkiego jak pantera Louis'a, wyło z radości. Dzielnica nowojorska czarnych, Harlem, szalała z entuzjazmu, tańczono na ulicach, winszowano sobie zwycięstwa nad „białym".

Przed Yankee-Stadium, gdzie odbył się mecz, i w okolicach zgromadziły się szalone tłumy, obliczane na 300.000 ludzi. W samym stadjonie 2000 policjantów, uzbrojonych w granaty łzawiące pilnowało porządku i przegradzało arenę od murzynów, którzy zagrozili zlynczowaniem Baerowi, jeśli zastosuje w walce uderzenia t. zw. dolne.

Meczów bokserskich było i bywa w Nowym Jorku dużo. Ale nigdy jeszcze nie było takich tłumów, jak 25-go na meczu czarno-białym. Kryzys już osłabł, ludzie mają znów pieniądze i wydają je. Ale i to nie jest jeszcze widomą przyczyną takiego natłoku. Chodzi o co innego. Spędziła tu i białych i czarnych inna pobudka: zapasy o posmaku konkurencji rasowej. I w tych zapasach zwyciężył nieznany dotąd nikomu murzyn.

Na meczu obecny był nawet gubernator stanu Nowy Jork, co jest pierwszym wypadkiem tego rodzaju w historji zapasów bokserskich w Ameryce. Pięć rzędów krzeseł zajęli korespondenci pism ze Stanów, Ameryki Południowej, Kanady, Anglji, Francji, Szwecji etc. etc. Założono 178 przewodów specjalnych w kabinach telefonicznych stadjonu dla umożliwienia korespondentom komunikacji z redakcjami swych dzienników.

Zdetronizowany mistrz boksu, Baer, przyjął swoją porażkę fatalistycznie. Oświadczył, że żegna się nazawsze z ringiem bokserskim i rozpocznie pracę na arenie filmowej.

Gdzie się dwóch bije, korzysta trzeci — mówi przysłowie. W tym wypadku niezupełnie. Wpływy z opłat za bilety wyniosły 932.944 dolary, czyli zgórą 5 miljonów złotych. Z tej sumy przypada 10 proc. skarbowi państwa, 5 proc. stanowi Nowy Jork, towarzystwom filantropijnym — 10 proc., każdemu z bokserów po 30 proc., tak że ogranizator meczu, Jacobs, otrzymał 5 proc. z wpływów kasowych. I zwyciężony Baer i zwycięzca Louis otrzymali po 215.817 dolarów, czyli po miljonie złotych.

Telefon głośnikowy

Ciekawy i praktyczny wynalazek

Dotychczasowe aparaty telefoniczne mają tę wadę, że przywiązują rozmawiającego do określonego miejsca, przyczem zajmują jedną rękę i ograniczają zakres słuchania tylko do jednej osoby. Ostatnio pokuszono się o rozwiązanie tego tak prostego napozór zadania.

Obecnie udało się przy pomocy aparatu przełącznikowego zbudować urządzenie telefoniczne głośnikowe, które pracuje bez zarzutu, przyczem urządzenie to, jako dodatkowe, może być dołączone do każdej sieci telefonicznej, zamiast zwykłego aparatu telefonicznego. Ciekawa ta inowacja telefoniczna pozwala na branie udziału w takiej rozmowie kilku osobom naraz, gdy siła dźwięku jest tego rodzaju, że dobre porozumienie się powstaje nawet w pewnej odległości od głośnika.

Ponowne telefoniczne zapytanie i powtarzania są zbyteczne, gdyż cała rozmowa może być notowana przez osobę drugą.

Pomnik kartofla na Śląsku

W r. b. mija 200 lat, odkąd rozpoczęto sadzenie kartofli na Śląsku. Koła rolnicze postanowiły tę ciekawą rocznicę uczcić postawieniem specjalnego pomnika.

Komfort i wygoda

w więzieniach francuskich

Więzienia francuskie śledcze, t. zw. „Santé" w Paryżu, oraz we Fresnes, cieszą się niezwykle dobrą opinją u swych klientów. Więzienie Fresnes położone jest w wielkim pięknym parku, który służy za miejsce spacerów dla więźniów. Okna cel są typu zwykłego, bez okratowania, tylko szyby są z mlecznego szkła. Osobliwością tego zakładu jest to, że każdy więzień, o ile posiada oczywiście odpowiednie środki materjalne, może umeblować sobie celę według własnego gustu i potrzeb.

Pewien skład mebli w Paryżu posiada monopol na umeblowanie Fresnes; do celi mogą być wstawione łóżko, szafy, fotele, stoły etc. W każdym stylu, moderne czy Louis XV, czy też Empire. Niejedna też cela może rywalizować pod względem urządzenia i wygody z eleganckim gabinetem lub buduarem, zależnie od płci mieszkańca.

Nietylko pod tym względem zapewnia Santè i Fresnes wygody swoim lokatorom. Gastronomja nie jest tu zaniedbana. Klucznik, który zjawia się w celi o ósmej rano, przyjmuje zamówienia, jakgdyby to robił kelner w restauracji. Menu nie ustępuje pod względem ilości i jakości jadłospisom wytwornych restauracyj paryskich. Można więc zamówić i otrzymać homara à l'americaine pieczeń sarnią, bażanta etc. Imponująco przedstawia się karta win i napojów; znajdują się tu wszystkie wina francuskie od najtańszych do najdroższych, wina zagraniczne; koniaki, likiery.

Ale bo też Santé i Fresnes gościły i goszczą w swych murach klientów, których stać na urządzenie sobie życia nawet za kratami. Do takich gości należał b. minister Klotz, który spędził dwa lata w murach Fresnes. Pani Hanau przekładała menu bezmięsne, zamawiała często omlety z truflami. Bolo-Pasza należał do liczby wybrednych smakoszów i byle czem nie można go było zbyć. Największym może gastronomem okazał się osławiony morderca Landru.

FRANCIS DE CROISSET — 34)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Raz jeden Audrey została dopuszczona do tego bridaż i los chciał, że była właśnie partnerką lady Brandmore. Audrey nie zauważyła, że ma w kartach renons.

— Proszę mi wybaczyć — zawołała — taka jestem roztargniona!

— Roztargniona — szepnęła do siebie po przegranej partji Ekscelencja. — Roztargniona... Powinna była powiedzieć: onieśmielona. Co za impertynentka!

Dowiedziała się od swego siostrzeńca, że pani Carterowa pisuje do „Rahajang Daily News", zirytowało ją eo. Dlaczego Reggie Westwoood nic jej o tem nie wspomniał? Jadła z nim wczoraj obiad. Ten czterdziestotrzyletni kawaler, który miał kochankę Eurazjatkę, gorszył ją i był dla niej zawsze zdecydowanie antypatyczny.

A teraz Westwood drukował artykuły tej nieznajomej o modzie. O modzie? W Rahajangu Patrycja nadawała ton wszystkiemu. Nietylko jej siostra, Lyndstonowa kopjowała jej suknie i kapelusze. Cóż to za nowy sposób, żeby żona lekarza wojskowego podpisywała się „Audrey", afiszowała w ten sposób swoje imię, nie spytawszy się nawet o radę? Impertynentka!

Do jednego nie przyznawała się nawet przed samą sobą, mianowicie do tego, że piękność pani Carterowej doprowadzała ją do wściekłości. Mabel Wilfordowa i Florence Trowere - Smithowa były tylko ładne. Kiedy wchodziła do salonu, jej wzrost, majestatyczna figura, zaćmiewały „te kobieciątka". Z Audrey sprawa miała się inaczej. Była wyższa od lady Brandmore, nieskończenie piękniejsza, bił od niej majestat równający się conajmniej majestatowi żony gubernatora i była o dwadziecia pięć lat młodsza. Impertynentka!

Otworzyły się drzwi.

— Namyśliłem się poważnie nad tem coś przed chwilą powiedziała — oświadczył Herbert, — nie wiedziałem... nie zdawałem sobie sprawy... Powieniem był...

Miał minę zgnębioną, a w rękach trzymał arkusz papieru.

— O czem mówisz? — spytała się Audrey

— O tem, że ci brakuje pieniędzy. Powiedziałaś mi, że będziesz pokrywała osobiste wydatki... Miałem nadzieję, że twoje artykuły... Myślałem... Masz tu czek na osiemnaście funtów. Co miesiąc będą ci wręczał osiemnaście funtów.

Popatrzyła na niego, chciało jej się śmiać.

Dlaczego osiemnaście funtów? Na mocy jakich obliczeń ustalił tę cyfrę? Musiało go to kosztować wiele trudu.

— Co ci jest, moja droga? — twarz Herberta wyrażała wewnętrzną mękę. — Nie wystarczy ci?

— To wiele za dużo, mój kochany, nie będziesz mi dawał osiemnastu funtów miesięcznie. Nie chcę pensji. Mamy teraz listopad, będę to uważała za prezent na Boże Narodzenie. Poprostu wręczyłeś mi go trochę wcześniej, ot i wszystko.

— Ty jesteś naprawdę niezwykle szlachetna, — mówił z podziwem Herbert.

— Teraz jest czas oznajmić mu o zaproszeniu Roberta — pomyślała.

— Zapomniałam ci powiedzieć, że młody Lyndstone zaprosił nas na weekend do swego myśliwskiego domku w Udaigorze. Pojadę.

— Co mówisz?

— Że pojadę tam. Muszę zobaczyć Udaigor. Potrzebne mi to jest dla artykułów do „Ewening News".

— Nie będę mógł ci towarzyszyć, a nie wypada ci jechać samej.

— Nie będę sama. Robert zaprosi napewno Mabel Wilford, a może i Florencję Trowere - Smith.

— W takim razie doskonale — mówił nachmurzony Herbert. — Kiedy się tam wybierasz?

— Od soboty za tydzień.

— No, to dobrze. Nie gniewasz się już?

— Nie, mój kochany. Uważam nawet, że miałeś bardzo miły gest — mówiła patrząc na czek.

— Więc dziś wieczorem... — wziął ją w ramiona — dziś wieczorem nie zamkniesz drzwi.

— Jakiż on patrafi być rozpaczliwie nietaktowny — pomyślała. — Nie, nie zamknę drzwi.

— Ponieważ twierdzisz, że moja „natarczywość" cię męczy — starał się przybrać swobodny wyraz twarzy — zrobimy taki mały układ między sobą, dobrze? Trzy lub cztery razy na tydzień.

— Błagam cię. Są rzeczy, których nie można obliczać na cyfry.

Niezupełnie zrozumiał co powiedziała, patrzył wciąż na nią, pocałował i wyszedł z pokoju.

— Biedny człowiek — pomyślała Audrey. — W gruncie rzeczy jest bardzo słaby. Wystarczyłoby jedno słówko lady Brandmore, a mógłby się stać okrutny.

Wzruszyła ramionami i popatrzyła znowu na czek.

— Muszę bardzo potrzebować pieniędzy, żeby to przyjmować.

Poszła do salonu. Był to jej dzień przyjęć. Herbert wybrał środę.

— Inne dni w tygodniu są zajęte, to przez lady Brandmore, to przez lady Lyndstone, to przez żony oficerów sztabowych, — tłumaczył jej. — Nie trzeba im krzyżować planów,

— Myślisz, że będę miała równie eleganckich gości, jak one?

— Nie, ale żebyś miała ten sam dzień przyjęć, to jednak byłoby źle widziane. I tybyś była pozbawiona możności odwiedzania tych pań.

Audrey bała się początkowo swego jouru, jak pańszczyzny, ale zapowiadał się dobrze. Trowere - Smithowie, Wilfordowie, Robert przychodzili regularnie, przynosili płyty, tańczyli czasem. Kiedy jakiś „nudziarz" lub „nudziarka" dzwonili, Audrey natychmiast zatrzymywała gramofon i młodzież siadała na fotelach z uroczystemi minami. Herbert, który wracał do domu dopiero na obiad, nie był nigdy obecny.

(C. d. n.).

HUMOR

MUZYKALNOŚĆ

— Czy małżonka pana jest muzykalna?

— O, bardzo. Nie gra coprawda na żadnym instrumencie, ale jest zawsze rozstrojona.

ZŁOŚLIWOŚĆ

Pani do kucharki:

— No, cóż powiesz o tym obiedzie, który zadysponowałam dla pana?

Kucharka: — Każde danie jest podstawą do rozwodu.

DYLEMAT

— Niech mi pani wierzy, życie miljonera nie należy do łatwych zadań.

— Trudno mi w to uwierzyć!

— A jednak! Jeśli chowam skrzętnie moje bogactwa, mówią o mnie, że jestem kutwa, jeśli jestem hojny — twierdzą, że chcę zagłuszyć wyrzuty sumienia.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA